PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 29 (830) ŚRODA, DNIA 12 KWIETNIA 1933 ROKU ROK XIII

Sievert rzuca kulą 16,11 mtr. Czechy-Austria 2:1

Wisła-Ruch 2:0, Warta-Podgórze 4:0

Druga niedziela ligowa nie przynosi znowu pokonanym drużynom nawet honorowej bramki

Piękne wyniki Bocheńskiego i Karliczka. Jak Poreda znokautował Heeney'a

Zwarty front sportu na sejmie Z. P. Z. S.

Doroczne Walne Zgromadzenie Związku Związków zapowiadało się jako „sejm niemy" i byłoby się skończyło chyba w jaką godzinę po rozpoczęciu, gdyby gen. Rouppert nie był zawadził o sprawę słynnego zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Wszystkie zwykłe punkty porządku dziennego — protokół, sprawozdania, absolutorjum, budżet, program działalności — przechodziły gładko. Wniosków nie czytano, bo je wszystkim uprzednio rozesłano, przewodniczący płk. Ulrych stwierdził, że nikt nie zapisuje się do głosu, i że nikt nie jest przeciwny, a wniosek uważać należy za przyjęty, i w ten sposób duszkiem przełknęto pięć pierwszych punktów porządku dziennego. Wszystkie sprawy były jasne, znane i nie nasuwające wątpliwości.

Gdy jednak obecny na zebraniu jako delegat Rady Naukowej Wychowania Fizycznego gen. Rouppert poruszył sprawę młodzieży szkolnej, rzucając w krótkich słowach główne argumenty Rady w tej sprawie — zebrani ruszyli się i ławą zaatakowali generała a po



DOROCZNY PARLAMENT ZWIĄZKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH
odbył się w ub. niedzielę w Warszawie. Przy stole prezydjalnym w środku siedzi prezes Z.P.Z.S. pułk. dypl. Ulrych, na prawo prezes P.K.Ol. ppułk. dypl. Glabisz, na lewo radca Foryś. Dalej pp. inż. Lesiewicz, Wojakowski, ostatni na lewo — radca Orłowicz.

przez jego osobę Ministerstwo Oświecenia.

Z obroną ministerjalnego stanowiska wystąpił tylko płk. Kiliński. Piękne, jak zawsze, jego przemówienie, czyniło jednak wrażenie raczej wyszukiwania argumen tów dla uzasadnienia urzędowej te zy i nie miało się wrażenia, by pły nęło z głębokiego przekonania mówcy.

Poziom dyskusji był bardzo wy soki. Front wszystkich reprezentantów sportu nadspodziewanie zgodny, nawet w szczegółach, odpowiadał naogół linji zajętej w tej sprawie przez „Przegląd Sportowy". Dziwnie blado wobec tego ataku wyglądała obrona ministerjalnego zakazu, której głównym argumentem był przytoczony przez gen. Rouperta plik wycinków z prasy sportowej, zawierają cych ataki na niezdrowe stosunki, panujące w niektórych organizacjach sportowych.

Ostatecznie najtrafniej ujął toczącą się dyskusję między zorganizowanym sportem, z jednej stro ny, a milczącem Ministerstwem z drugiej, płk. Żołędziowski: „Mówił dziad do obrazu"... Istotnie przedstawiciele sportu mówią, argumentują, przekonywują, a Ministerstwo milczy, i czasem krótko wyjaśnia, że... rozmawiać wogóle nie będzie.

Gen. Rouppert zastrzegał się, że przemawia tylko imieniem Rady Naukowej, płk. Kiliński reprezentował PUWF i PW. A tymczasem ministerstwo W. R. i O. P. w ignorowaniu organizacyj sportowych jest kon sekwentne i delegata jego na Zebra niu nie widzieliśmy. Zdaje się, że to stanowisko ministerstwa jest słusz ne. Jedynym naprawdę pewnym środkiem, by nie wyjść z walki dys kusyjnej pokonanym jest poprostu niestawanie do niej.

Zasługą gen. Reupperta jest zainicjowanie dyskusji. Mogliśmy się z niej częściowo dowiedzieć, jakie ma argumenty „tamta strona" i prze konaliśmy się, że nie są wcale przekonywujące.

Oczywiście teza sportowa mogła wyjść obronną ręką dlatego, że mówcy — a przemawiali kolejno płk. Glabisz, min. Szumlakowski, płk. Ulrych, płk. Żołędzowski, pp. Foryś, Semadeni, Orłowicz, Wojakowski, Merliński—wszyscy zgodnie stanęli na stanowisku żądań minimalnych. Nikt nie walczył o całkowite zniesienie zakazu, a tylko o jego zmodyfikowanie i dopuszczenie indywidualnych wyjątków. Do sprawy tej zresztą jeszcze powrócimy.

Jednogłośna uchwała Zgromadzenia domaga się narazie od min. W. R. i O. P. jedynie wszczęcia dyskusji w tej kwestji. Wymaganie istotnie niewygórowane.

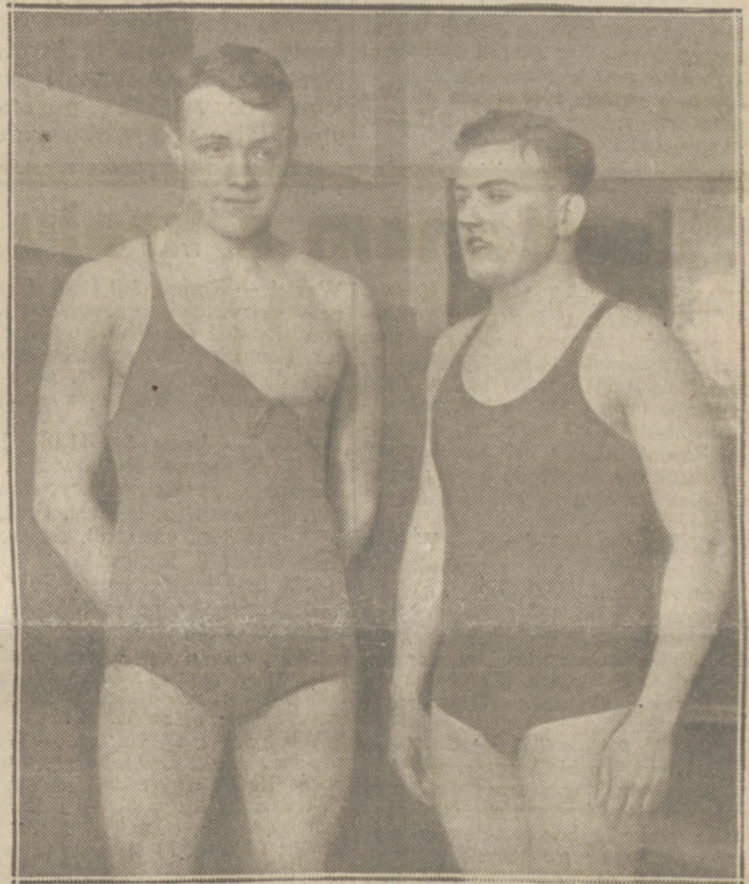
Po przyjęciu wszystkich dezyderatów Po. Kom. Olimpijskiego co do zasad przygotowania następnej ekspedycji na Igrzyska w Berlinie, przystąpiono do wyborów uzupełniających 3 członków Zarządu. Po dwukrotnem głosowaniu wybrani zostali pp. Kurletto, Kulesza, Semadeni, Lange i Misiński.

Wniosek P. Z. L. A. o anulowanie długu w wysokości 2900 zł. z tytułu przyjętych zobowiązań w związku z ekspedycją olimpijską lek koatletów odrzucono, zgodzono się jedynie rozłożyć należność na 3 raty roczne.

Doniosłe znaczenie ma uchwała zobowiązująca wszystkie związki do składania do lutego każdego roku kalendarza swych ważniejszych imprez, a to celem umożliwienia Związkowi Związków uzgodnienia terminarza i niedopuszczenia do urządzania w tych samych terminach imprez konkurencyjnych.

Na zakończenie nadano przez aklamację godność członka honorowego Związku Związków płk. Glabiszowi i radcy Forysiowi.

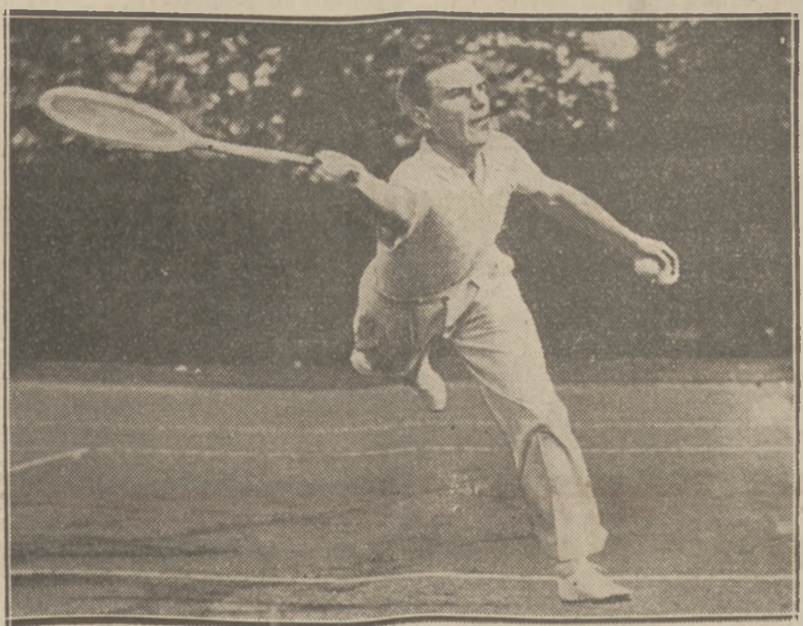
S.



ASY PŁYWACTWA POLSKIEGO
Bocheński i Karliczek odnieśli piękne sukcesy nad pływakami niemieckimi w Warszawie.



JACHIMEK (WARSZ.)
chwyta górną piłkę atakowany przez Malczyka (Crac.).



PIĘKNY VOLEY PERRY'EGO PRZY SIATCE
Jedno z ostatnich zdjęć słynnego Anglika, który przygotowuje się do występu „puharowego" w Barcelonie przeciwko Hiszpanji



PO LAURY JEŹDZIECKIE DO NICEI I RZYMU
wyjechała w czwartek ub. ekspedycja polska pod wodzą pułk. Dembińskiego (po cywilnemu w środku). Na prawo widzimy rtm. Szosland, również w „cywilu".



TRADYCYJNE OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO W. T. C.
miało miejsce dn. 9-go kwietnia. Członkowie udali się na Bielany, gdzie odbyło się nabożeństwo.



TADEUSZ FRIEDRICH
mistrz Polski we florecie.

Rakiety włoskie

16, 17, 18 czerwca w Warszawie

Drużyna tenisistów włoskich przyjeżdża ostatecznie do Warszawy i rozegra mecz z Legją w dn. 16, 17, 18 czerwca. Przyjazd Palmierego i Sertorio jest zapewniony. Prawdopodobnie w meczu weźmie również udział Morpurgo, który już na początku bieżącego sezonu wykazał dobrą formę.

Włosi chcieli przysłać do Polski również pannę Valerio, ale wobec tego, iż Jędrzejowska przed turniejem wimbledońskim przez pewien czas będzie musiała trenować na trawiastych kortach w Anglji, przyjazd ten nie dojdzie do skutku.

Tłoczyński wyjeżdża na Święta Wielkanocne do Poznania. W pierwszy dzień Świąt rozegra on tam mecz pokazowy z Warmińskim. W drugi dzień Świąt będzie grał już w Warszawie.

Wajsówna i Cejzikowa startowały w Budapeszcie na ostatnich zawodach w hali i osiągnęły znaczne sukcesy. Rzut kulą wygrała Wajsówna 11,06 przed Cejzikową 10.58. W skoku wwyż Wajsówna po rozgrywce zajęła drugie miejsce z wynikiem 135, za Kael 135.

Skok wdal z miejsca wygrała Węgierka Balkany z dobrym wynikiem 257, wyrównując rekord światowy w hali.

Na posiedzenie Zarządu Międzynarodowej Federacji Kobiecej, które odbędzie się w R Rzymie dn. 13 b. m. nie będzie mógł wyjechać z powodów służbowych wiceprezes Federacji mjr. Sterba. Na posiedzeniu tem będzie rozpatrywany wniosek P. Z. L. A., dotyczący wprowadzenia do programu międzynarodowego pięcioboju kobiecego według regulaminu polskiego. Brak przedstawiciela Polski na posiedzeniu uniemożliwi nam obronę naszego wniosku.

Na Święta Wielkanocne Warta spotka się z ŁKS, który miał w drugim dniu świąt gościć u siebie Blau Weiss. Prawdopodobnie i w drugim dniu świąt ŁKS będzie grał w Poznaniu.

Cracovia została zaproszona do Wiednia na dwa mecze z Vienną i Hakoahem w sezonie letnim.

Poreda i Ran

Ostatnie wieści z Ameryki o dwu bokserach pollskich

Nowy Jork, w marcu.

Po fatalnej porażce z tragicznie zmarłym Schaafem Poreda przestał być atrakcją ringów prawdopodobnie na długo jeszcze. A ponieważ i weteran Heeney niewiele ma już do powiedzenia, przeto walka tych dwóch zdeklasowanych bokserów, przy niezwykle słabej w dodatku reklamie, nie wzbudziła większego zainteresowania. W rezultacie w nowojorskiej St. Nicholas Arena zebrało się niespełna 1500 widzów.

Poreda dobitnie zadokumentował, że knock-out ostatni na jego morale i formie śladów żadnych nie pozostawił, i że o zdeklasowaniu mowy jeszcze niema. Tylko punch nadal wiele pozostawia do życzenia.

Poreda był panem sytuacji od początku do końca i walka nie powinna była ciągnąć się aż do ostatniej rundy. Już w drugiem starciu, pod gradem ostrych sierpowych, zaczęło krwawić lewe ucho Heeney'a, a wkrótce potem lewe oko nabrzmiało i zamknęło się niemal zupełnie. W czwartej rundzie doszła do tego rana u nasady nosa, a w piątej — jeszcze jedna na czole.

W siódmej rundzie Heeney, zakrwawiony od pasa aż do czubka głowy, przedstawiał żałosny, politowania godny widok. Następne rundy stan i wygląd jego oczywiście pogorszyły, stwarzając widowisko nader nieprzyjemne. W dziesiątej i ostatniej rundzie walka została wreszcie przerwana, a Poreda ogłoszony zwycięscą przy akompnjamencie niezbyt przychylnych okrzyków i buczenia.

Tom Heeney, „Old Rock" — „Stara Skała" z dalekiej Australji, był cieniem tego groźnego ongiś Heeney'a, który wyrobiwszy sobie imię w walkach z Sharkeyem, Johnny Risco czy Paolino, sięgał po laur mistrza świata w spotkaniu z Tunneyem. Powolny, machający bezcelowo rękami, nie mogący zdobyć się na skuteczniejszy cios, ani przez chwilę nie był groźnym i prawdopodobnie już nigdy groźnym nie będzie.

Poreda ważył 208 i pół funta, Heeney — 211.

Jan Walczak

*

Ran, na którego mecze czekamy zawsze wszyscy z wielką ciekawością nie daje o sobie żadnych wieści... Co się z nim dzieje? Dlaczego ostatnio nie walczy?

Wczoraj otrzymaliśmy list z New Yorku i spieszymy z informacjami.

Długa, stosunkowo, przerwa w startach jest wytłumaczona. Ran ma boleśnie nadwyrężone oko i lekarz oraz Bill Duffy zalecili mu odpoczynek. W ostatnich walkach rozcięto mu dwie głebokie blizny nad lewem okiem, dorobek jeszcze zeszłorocznych spotkań. Czas jakiś musiał świętować. Obecnie kuracja dobiega już końca. Najbliższy mecz będzie miał miejsce prawdopodobnie w połowie kwietnia, lecz nazwiska przeciwnika jeszcze nie zna i nie może podać.

W początku ubiegłego miesiąca, mimo kontuzji, miał spotkać się w Detroit z King Tut'em, jednakże walka nie doszła do skutku z powodu nagłej choroby Tut'a.

Za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" Ran przesyła pozdrowienia wszystkim polskim sportowcom z pięściarzami na czele.

Al. Reksza.

Warszawa, 9 kwietnia.

Redakcja nasza otrzymała 2 listy od szkolnych kół, gdzie wychowawcami są znani sportowcy stwierdzające, że na terenie ich uczelni młodzież znajduje się pod dobrze pojętą opieką.

Cieszymy się z tego bardzo, lecz radzibyśmy otrzymywać listów takich choćby setki — wobec istnienia tysięcy szkół na terenie całej Polski.

A na to się niestety nie zanosi, gdyż ...nie może!

Poruszając w trzech zasadniczych artykułach stosunek szkoły do sportu chcieliśmy dobitnie podkreślić, że obecny stan rzeczy szkodzi nietylko interesom t. zw. sportu zawodniczego, lecz sprzeciwia się również ogólnym przesłankom o wychowaniu fizycznem młodych pokoleń.

Wiemy o tem dobrze, że istnieją szkoły, w których inicjatywa dyrekcji lub wychowawcy umożliwią młodzieży, poza regulaminową gimnastyką i grami, uprawianie pewnych sportów, a przedewszystkiem naukę pływania.

Wyjątki te są jednak w tak znikomej liczbie, że raczej potwierdzają one założenia, o które walczy cały zorganizowany sport polski, odseparowany od olbrzymiego rezerwuaru młodych sił murem znanego zakazu.

Porażka Austrji

w meczu piłkarskim z Czechami 1:2

WIEDEŃ, 9.4. — Tel. wł. — Pasmo wielkich sukcesów piłkarstwa austrjackiego, które w ciągu 16 spotkań tylko Anglja umiała zmusić do kapitulacji, załamało się niespodziewanie: porażka przyszła ze strony najmniej oczekiwanej, bo z Pragi, która przeżywała podobno kryzys formy.

I oto w meczu rozegranym wobec 35.000 widzów i kanclerza Dollfusa, Austrja przegrała 1:2 (0:0). Kryzys jak się okazało przeżywała Austrja, w której zawiódł atak, nie mogąc wystąpić w składzie reprezentacyjnym. Słabi byli zwłaszcza Schall i Adelbrecht. Gra była szybka, ale nerwowa i niedokładna. Dopiero w 5 min. II połowy znakomity napastnik czeski, najlepszy gracz obok Nejedlyego, strzelił z przeboju bramkę. W minutę potem ten sam gracz z 5 mtr. skierował piłkę nieuchronnie w róg bramki Platzka. W 14 min. Smistik po rzucie z rogu uzyskał honorowy punkt dla Austrji. Austrjacy osiągają teraz stałą przewagę, a Czesi dążą do utrzymania wyniku murując bramkę. Sędziował bardzo dobrze p. Langenus.

Poza ostatniemi 15 minutami Czesi przeważali, zwłaszcza w linji ataku. Najlepsi w ich drużynie byli Nejedly, Puc, Kambal i Planicka. U Austrjaków wyróżnili się Platzek, obrońcy i Smistik. Jest to 5 zwycięstwo Czechów wobec 4 tylko sukcesów Austrji.

BELGRAD, 9.4. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym rozegranym wobec 700 widzów, Węgry pokonały Jugosławię w stosunku 3:1 (2:0). Węgry wystawiły drużynę rezerwową, opartą na szkielecie III Obwodu. Bramki strzelili Turai, Kalman i Oery oraz Tirnanic dla Jugosławji. Sędzia p. Joksic.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 9.4. — Tel. wł. — Mistrzostwa Krakowa w podnoszeniu ciężarów przyniosły wyniki następujące: w. kogucia Głogowski (Leg.) 206 kg., w. lekka: Derbot (Wis.) 250 kg., w. średnia: Ulpini (Wis.) 245 kg., w. półciężka: Nowiński (Wis.) 242,5 kg., w. ciężka Sytkowski (Leg.) 267 kg. Zawody w zapasach nie doszły do skutku z powodu nie stawienia się zawodników Legji i Mościc.

KRAKÓW, 9.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się w Krakowie bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu w kategorji panów, na dystansie 6 km. Na starcie stanęło 9 zawodników. Zwyciężył Fiałka (Cracovia) w czasie 16.58,4 przed Soldanem (Cracovia), 3) Modzelewski (Wisła). Organizacja szwankowała.

KRAKÓW, 9.4. — Tel. wł. — Zawody o mistrzostwo kl. A przyniosły kilka niespodzianek w postaci dość wysokich porażek faworytów. Nie obeszło się również bez goretszych momentów w czasie niektórych spotkań.

Wawel — Korona 3:0 (1:0). Ostra gra przy nieznacznej przewadze zwycięzców. Bramki dla Wawelu strzelili Piatek, Leppich i Sucharski. Po meczu doszło do przykrych zajść, gdyż został pobity sędzia i kierownik sekcji Wawelu.

Olsza — Legja 3:0 (1:0). Bramki dla Olszy uzyskali Rechowicz 2, Michalak jedną. Zasłużone zwycięstwo Olszy. Sędziował p. Berwal. Grzegórzecki — Makkabi 4:0 (1:0). Bramki uzyskali Haber 2, Karłowski 2. Grzegórzecki grał bardzo ostro. Sędzia wykluczył niedługo po rozpoczęciu bramkarza Makkabi. Sędzia dr. Lustgarten. Unja — Fablok 5:0 (0:0). Sensacyjne, ale zasłużone zwycięstwo benjaminka nad silnym zespołem prowincjonalnym. Sędzia p. Stopa.

WILNO, 9.4. — Tel. wł. — Bieg naprzełaj (3800 mtr.), zorganizowany przez KPW, zgromadził na starcie w Zakrecie 22 lekkoatletów. Zwyciężył dr. Sidorowicz (Ognisko) 13:24, 2) Żylewicz (Sokół), 3) Herman (Ognisko).

WILNO, 9.4. — Tel. wł. — Wczorajszy mecz piłkarski między 22 p.p. Siedlce a drużyna WKS Śmigły (Wilno), zakończył się sensacją, bo ligowcy zeszli z boiska pokonani w stosunku 1:6 (1:3). Gra była żywa i ładna. Wilnianie przewyższali gości, którzy zawiedli pokładane w nich nadzieje.

Bramki dla Wilna strzelili: Zbroja 2, Pawłowski 2, Hajdul i Naczulski po jednej dla Siedlec honrową bramkę zdobył Bilewicz. Sędziował słabo p. W. Kostanowski.

BYDGOSZCZ, 9.4. — Tel. wł. — Pierwszy mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza przyniósł odrazu sensację. Sokół pokonał mistrza zeszłorocznego Polonję 5:1 (3:0).

BYDGOSZCZ, 9.4. Tel. wł. — Bieg naprzełaj Pomorskiego OZLA na 3 km zgromadził an starcie 18 zawodników. zwyciężył Hocheisel (Polonia) w 9:47,2 przed Jędrzejewskim (61 p.p.) 9:51.8 i Aleksińskim (Szk. Podch.).

BIAŁYSTOK, 9.4. — Tel. wł. — W biegu naprzełaj panów na 5 klm. zwyciężył Strzałkowski w 16:05,8 przed Półtorakiem i Kucharskim. Bieg pań 100 mtr. wygrała Aftelówna 4:30,5 przed Suchocką i Achtmanówną.

Gry sportowe

Bardzo obficie i ciekawie przedstawiał się program zawodów w grach ostatniej soboty i niedzieli. Głównem wydarzeniem była wizyta krakowskiej YMCA, oraz finał trójkowych mistrzostw Warszawy w siatkówce.

Mistrzostwa siatkówki odbyły się w sali AZS. W męskich rozgrywkach kl. B mistrzostwo, zwyciężając we wszystkich spotkaniach, zdobył AZS III-ci, który najgroźniejszego przeciwnika miał w Polonji III. Trzecie miejsce zajęła Warszawianka II przed Warszawianką I. W konkurencji kobiecej pierwsze miejsce zajęła druga drużyna ŻASS, dzięki jedynemu zwycięstwu nad ŻASS III. Obie drużyny Grażyny nie stanęły do rozgrywek finałowych.

Ostateczna rozgrywka o pierwsze miejsce w klasie A panów, między AZS I i Polonia I była prześlicznem widowiskiem. Pierwsza partja toczyła się przy przewadze Polonji, która wygrywa 17:15. W drugiej AZS gra wspaniale natomiast Polonia jest nieco słabsza i przegrywa 7:15. Ostatnia, decydująca partja, idzie początkowo równo. Jednak przy stanie 9:9 ostatecznie AZS dominuje i wygrywa finiszem 15:9.

W ten sposób, po trzech latach, tytuł trójkowego mistrza Warszawy przeszedł do AZS. Skład zwycięskiego zespołu: Wirszyłło, Olszewski i Lutz, skład Polonji: Kornberger, Zieliński i Kmmen Wiktor. (wk)

YMCA krakowska, prowadzona przez wybitnych znawców gier — Sikorskiego (wychowanka Springfield College w Ameryce) i Wójcickiego, cieszy się opinją klubu kultywującego siatkówkę, a zwłaszcza koszykówkę w ich najnieskazitelniejszej formie, według klasycznych wzorów amerykańskich. Podkreślić należy więc inicjatywę PZGS, który zorganizował pokaz racjonalnej zaprawy, połączony z objaśnieniem nowych, zamerykanizowanych przepisów koszykówki, które już niezadługo zaczną u nas obowiązywać.

YMCA krakowska oba spotkania z YMCA warszawską wygrała bezapelacyjnie. I tak w siatkówce 2:0 (15:7, 15:9), a w koszykówce 50:24. Spotkania gości z Polonją przyniosły im porażki. W siatkówce, mimo że Polonja zagrała dość słabo i robiła dużo błędów, wygrała bez specjalnych trudności 2:0 (15:10, 16:14). W koszykówce rozegrano bardzo piękne i emocjonujące spotkanie. Technice gości przeciwstawiła Polonja obok niewiele gorszego opanowania piłki — większą szybkość, piękne improwizowane kombinacje, ... większą ostrość. Wygrała Polonja w stosunku 38:28 (16:11). (s)

Bocheński i Karliczek

zwyciężają czołowych pływaków niemieckich

Międzynarodowe zawody pływackie AZS-u były pierwszą tego rodzaju imprezą, zorganizowaną samodzielnie przez sekcję klubową. Ozdobą programu obu dni (może nieco nazbyt obfitego), były, oczywiście, starty trzech zawodników niemieckich z Gliwic którzy spotkali się z naszą czołową trójką, a mianowicie z Bocheńskim, Karliczkiem i Szrajbmanem.

Nieoczekiwanie znakomita forma Bocheńskiego i Karliczka przyniosła szczupłej garstce publiczności wiele emocji, zakończonych entuzjastyczną radością z cennych prawdziwie zwycięstw, odniesionych po walce zażartej i pełnej temperamentu. Znacznie słabiej wypadł Szrajbman, który po ostatnim pięknym wyniku na 200 mtr. znacznie obniżył formę. Dość powiedzieć, że w walce z Musiołem na 100 mtr. stylem klasycznym, osiągnął czas o 2 sek. gorszy niż parę tygodni temu „po drodze" na 200 metrów.

Mimo całego szacunku dla pięknych doprawdy wyników, musimy jednak stwierdzić, że na normalnym basenie byłyby one gorsze (mowa o 100 mtr.) przynajmniej o 1 do 1 i pół sekundy.

W stumetrówce Bocheński przypomniał swoje najlepsze czasy. Jego żywiołowa praca może każdemu zaimponować. Z początku szedł równo z Willym, ale zarabiał nieznacznie na każdym nawrocie, a na finiszu oderwał się zdecydowanie, pozostawiając Niemca o dwa metry za sobą. Karliczek odniósł swoje zwycięstwo w podobny sposób, górując nad Richterem potężną pracą na końcowych metrach.

Czas Bocheńskiego na 200 mtr. jest również doskonały. Pierwsze to w Polsce zawody, na których spleciono tak piękną wiązankę wyników: 1:00,6" (100 — dow.), 1:11" (100 — nawznak) i 2:19.7 (200 mtr.) — to już jednak coś znaczy!

Piękną walkę stoczyli reprezentanci Warszawy (Szwankowski, Szrajbman, Bocheński) z Gliwiczanami w sztafecie 3 x 100 mtr. stylem dowolnym, a półtora metra przewagi, którą uzyskali Niemcy, było w znacznej części wynikiem lepszych zmian, kto wie, czy nawet nieco nie za szybkich. Błysnął tu swoim niewątpliwym talentem Szwankowski, potwierdzając swój czas (1:03,7) w drugim dniu zawodów, podczas walki z Musiołem.

W sztafecie trzema stylami, Gliwiczanie górowali nad AZS-em w sposób wyraźny.

Naogół zawody były zupełnie udaną i ciekawą imprezą, szkoda tylko, że tak mało znalazły zainteresowania wśród publiczności warszawskiej.

*

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiały się następująco: sobota — 100 mtr. st. dowolnym: 1) Bocheński (AZS) 1:00 6", 2) Wille (S. V. Gleivitz — wicemistrz Niemiec!) 1:01.6"; 100 mtr. nawznak: 1) Karliczek (EKS) 1:11" (!), 2) Richter (Gl.) 1:14,2", 3) Jastrzębski (AZS) 1:20"; sztafeta 3 x 100 mtr. — 1) Gliwice 3:09.9, 2) Warszawa 3:10,4; 100 mtr. dow. pań — Jastrzębska (AZS) 1:33.7"; 200 dow. kl. Ib — Musiatowicz (AZS) 3:00.8"; 200 klas. Ib — Mędrycki 3:12"; 100 mtr. klas. — 1) Musioł (Gl.) 1:22 6". 2) Szrajbman (L) 1:24, 3) Kępiński (AZS) 1:25,9"; 3 x 100 zmiennym — 1) AZS 4:03,8, 2) Legja; 100 mtr. dow. II kl. — Jakubowski 1:24; 200 mtr. klasycznym II kl. — Grodecki 3:26,6".

Niedziela: 100 mtr. dow. — Szwankowski i Musioł (Gl.) razem 1:03,8"; 200 mtr. dow. — 1) Bocheński 2:19.7". 2) Richter (Gl.) 2:20,4". 3) Wille (Gl.) 2:22". 4) Karliczek 2:23"; 3 x 100 mtr. st. zmien. — Gliwice 3:38,7". 2) AZS 3:51,4"; 100 mtr. klasycznym II kl. — Czałkowski 1:36.1"; 100 mtr. dow. kl. Ib — Makowski 1:11.7"; 200 mtr. klas. klasa Ib — Makowski 3:11,3; 100 mtr. na wznak klasa Ib — Karpiński 1:27; 300 mtr. dow. — Szatkowski 4:40.8"; 100 mtr. dow. pań — Matecka 1:40,8".

Robotnicza reprezentacja piłkarzy

Skład robotniczej reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją (16-go kwietnia w Sosnowcu) został ustalony przez kpt. Z.R.S.S., p. Wilczyńskiego w sposób następujący: bramka Słowik (RKS Katowice), obrona: Głogowski (Widzew Łódź), Goldberg I (Gwiazda W-wa), pomoc: Fehrbeum II (Gwiazda), Smosarski I (Skra), Sokołowski (Marymont), atak: Wojnarowski (Skra Częstochowa) lub Majorek (Skra Warszawa), Banasik (RKS Katowice), Błażałek II (Skra), Smosarski II (Skra) i Przeorowski (Marymont). Rezerwowym bramkarzem będzie Polańczyk (Marymont).

Zawody prowadzić będzie p. Golla (Niemcy).

Z Górnego Śląska

KATOWICE, 9.4. — Tel. wł. — W niedzielę odbyła się inauguracja sezonu letniego w lekkiej atletyce na Śląsku biegiem naprzełaj o mistrzostwo okręgu.

Wyniki były następujące: Panie, 1200 mtr. 14 zawodniczek na starcie: 1) Szuasówna (Pogoń) 5.20,4. 2) Kierominówna (Sokół Siemianowice) o 10 mtr., 3) Andersówna (St.), 4) Żyłkówna (St.), 5) Szymczykówna (P.), 6) Szenówna (P.). Szuasówna i tym razem nie zawiodła, wykazując doskonały trening i dobrą kondycję fizyczną. Kierominówna posiada walory na pierwszorzędną biegaczkę.

Juniorzy, trasa około 2500 mtr., na starcie 22. 1) Klabisz (St.) 6.57,4. Na dalszych miejscach Orzeł, Wonsch, Krawczyk, Suślik i Szulsz, wszyscy ze Stadjonu. Niespodziewanie nie odegrali juniorzy Pogoni żadnej roli.

Panowie, około 4000 mtr. na starcie 28 zawodników: 1) Orłowski (Pog.) 12.25, 2) Orzesik (St.), 3) Wieszczyk (Brygada Częstochowa), 4) Szczepanik (Sok. Czeladź), 5) Strach (St.), 6) Bytomski (Pog.). Dalsze miejsca: Kotlarski, Ochman, Łukaszczek i Hartlik II-gi, wszyscy ze Stadjonu. W biegu tym było sensacją odstąpienie na tracie Hartlika, mistrza Polski i Śląska w biegach naprzełaj. Wysoce niesportowy ten postępek został spowodowany straceniem szans na zwycięstwo w biegu na skutek zaniedbania treningu. Do biegu stanął Hartlik w przekonaniu o swojej wyższości nad współzawodnikami, przekonał się jednak, że obecnie są już lepsi od niego. Hartlik podyktował bardzo ostre tempo i prowadził aż do 400 metrów przed metą. Orłowski, który okazał się rewelacją początku sezonu, nie ustępował liderowi, który stwierdziwszy, że Orłowski jest świeższy od niego, od biegu odstąpił. Orłowski przybył do mety zupełnie świeży, w doskonałej kondycji. Od roku ubiegłego poczynił on bardzo wielkie postępy. Praca nóg doskonała, brak jednakże jeszcze zupełnie zharmonizowanej współpracy ramion i górnej części ciała.

KATOWICE, 9.4. — Tel. wł. — Tradycyjny doroczny turniej piłki siatkowej, zorganizowany przez ośrodek wychowania fizycznego zgromadził w ubiegłą niedzielę 19 drużyn na starcie, w tem 6 żeńskich. W konkurencji męskiej pierwsze miejsce zdobył hufiec szkolny PW Tarnowskie Góry przed Śląskimi Zakładami Technicznymi. W konkurencji kobiecej wygrał Stadjon Król. Huta, przed zespołem żeńskiej szkoły zawodowej z Katowic.

KATOWICE, 9.4. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę odbył się ostatni mecz z cyklu rozgrywek o puhar Expressu Ilustrowanego. KS. Orzeł Wełnowiec zwyciężył Amatorów z Król. Huty w stosunku 2:1 (2:1). Z meczy towarzyskich wysuwa się na pierwszy plan zwycięstwo KS 06 nad IFC w stosunku 3:2 (0:1). Z innych wyników należy wymienić Naprzód Lipiny — KS Dąb 3:2 (2:1), 06 Katowice — 07 Siemianowice 0:2 (0:1), KS Rozdzień Szopienice—Czarni Chropaczów 3:5 (1:3), oraz KS Odra—KS Chorzów 2:1 (2:0).

Suwałki. Mistrzostwo bokserskie garnizonu zdobyli: w. lekka kpr. Wasiak; w. średnia kpr. Ignatowicz, w. ciężka kpr. Myszkowski.

Boks w Poznaniu

POZNAŃ, 9.4. — eTl. wł. — W niedzielę odbyły się w Poznaniu zawody bokserskie z udziałem zawodników Warty, Sokoła i HCP. Mecz zorganizowany przez Wartę miał na celu danie okazji do walki z mistrzem okręgu tym, którzy mają startować w mistrzostwach Polski.

W ramach tych zawodów odbył się mecz eliminacyjny w wadze półciężkiej pomiędzy mistrzem okręgu Przybylskim (Błękitni) a Hoimanem (HCP). Zwyciężył na punkty Przybylski, który też reprezentować będzie na mistrzostwach Polski Poznań w wadze półciężkiej.

Poszczególne wyniki wykazują, że zawodnicy Warty nie znajdują się w zbyt dobrej formie. Słabo wypadł zwłaszcza Arski, natomiast najlepiej spisał się Majchrzycki.

Wyniki były następujące: Wirski (Warta) w wadze muszej pokonał Romańskiego (Sokół) na punkty. W koguciej Rogalski (Warta) pokonał Wojnowskiego (Sokół) w trzeciem starciu przez techniczny k. o. W piórkowej Kajnar (Warta) zwyciężył na punkty po nieciekawej walce Zbierskiego (Sokół — dawniej Polonja Warszawa).

W wadze lekkiej Sipiński (Warta) pokonał na punkty Dykczka (Sokół), w półśredniej Arski (Warta) zaledwie remisował z Dankowskim (Sokół), w średniej Majchrzycki (Warta) zwyciężył na punkty Rogowskiego (Sokół). W wadze koguciej mistrz Polski Polus po miejscami wyrównanej walce pokonał na punkty Witkiego (HCP), w piórkowej Misiorny (HCP) pokonał Jareckiego (Warta)..

W ringu sędziował p. Kościelski.

POZNAŃ, 9.4 — Tel. wł. — W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo poznańskiej klasy A odbyły się mecze z następującym wynikami: Sokół Leszno pokonał niespodziewanie mistrza okręgu Legję 3:1 (2:1). HCP remisował z Ligą 2:2 (0:1). Olimpja zremisowała z Polonją 1:1 (1:0). Warta I B pokonała Ostrovię 3:2 (1:0).

Ostatnie depesze zagraniczne

PARYŻ, 9.4. — Tel. wł. — Po 115 godzinach „six days" przebyto 2645, 250 klm. Po zmiennej walce, w której prowadzenie zmieniało się co chwila, na czoło wyszło pięć zupełnie równorzędnych par. Prowadzą Pijnenburg, Wals 255 pkt.: 2) Guerra, Linari 237 pkt.; 3) Schoen, Buschenhagen; 4) Charlier, Deneef; 5) Broccardo Guimbretiere; o 1 okrążenie; 6) Tietz Bulla, 7) Wambst, Leduc, 8) Rousse, Loncke; o 2 okrążenia Dinale, di Paco.

Wyścig szosowy Paryż — Caen (245 klm.) wygrał niespodziewanie mało znany le Greves w 4:01 o okrążenie przed Le Calvezem, Mauclairem i Barthelemy.

Wyścig górski pod Niceą (16.7 km.) wygrał Barral w 47:31,6.

PARYŻ, 9.4. — Tel. wł. — Znakomity wynik osiągnęła pływaczka holenderska Ten Ouden na 100 mtr. — 1:07,1. Jest to tylko o 0,5 sek. gorzej od rekordu światowego Madison.

RZYM, 9.4. — Tel. wł. — W mistrzostwie Włoch poza niespodziewaną porażką Turynu z Casale 0:1 sensacji nie było.

Na czele kroczy nadal Juventus, który pobił Bari 2:1. Inne wyniki: Lazio — Genova 0:0; Alessandria — Palermo 0:0, Triestina — Pro Vercelli 2:1, Padua — Pro Patria 2:1.

BERLIN 9.4. — Tel. wł. — Na zawodach w Norymberdze Sievert rzucił kulą 16,11, a Jonath przebiegł 100 mtr. w 10.5 sek.

RZYM, 9.4. — Tel. wł. — Słynny wyścig automobilowy „Mille Miglia" — tysiąc mil — zakończył się generalnem zwycięstwem Alfa Romeo w klasie wozów wyścigowych, oraz małego modelu Fiata (Balilla) w klasie do 1100 ccm.

Wyniki: Nuvolari, Compagnoni 15:11:50 (średnio 108.573 klm/godz); 2) Castelbarco, Cortese (Alfa Romeo) 15:38:02. Do 1100 ccm. Ritti, Macchi (Fiat) 19:02:36, ponad 1100 ccm Eyrton, Lurani (G. M.) 18:01:04; 2) Earl Hove, Hamilton.

BUDAPESZT, 9.4. — Tel. wł. — Mistrzostwa Ligi węgierskiej Ferencvaros — Atila 4:1 (2:0), Ujpest — Szegedin 5:1 (2:0), Kispest — Buadi 1:0 (1:0), Hungaria — Somogy 2:1 (1:1).

BERLIN, 9.4. — Tel. wł. — Ciekawsze wyniki meczów piłkarskich. W Berlinie BSV 92 — Victoria 2:1. Mecz finałowy. Niemcy Południowe: Bayern S. V. Fürth 1:1 Monachjum 1860 — Phönix 3:1, Eintracht — Frankfurter F. Vorwaerts (Gliwice) 1:0. Bytom zdobył mistrzostwo Niemiec Południowo-wschodnich. Na północy Arminia (Hannower) — Eimsbuettel 1:1, Holstein (Kilonja) — Corinthians (Londyn) 1:1.

PRAGA, 9.4. — Tel. wł. — Mecz międzymiastowy Praga-Wiedeń zakończył się wobec 12.000 widzów zwycięstwem Pragi w stosunku 2:0 (0:0). Czesi wygrali dzięki dużej dozie szczęścia. Wiedeńczycy grali bowiem bardzo ładnie i wynik z powodzeniem mógł brzmieć odwrotnie. Obie bramki strzelił Belg Braine.

Brno — Wiedeń 4:1; Kladno — Liben 8:0 , DFC — Bohemias 2:2 (1:2), Ferencvaros — Bratislava 3:1. Nachod — SC. Nimes (w Nimes) 2:3.

ZURYCH, 9.4. — Tel. wł. — Turniej piłkarski wygrała Barcelona bijąc Old Boys 1:0, a remisując z Young Fellows 1:1.

ANTWERPJA, 9.4. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Holandja pokonała wobec 35.000 widzów Belgię w stosunku 3:1 (2:0).

BERLIN, 9.4. — Tel. wł. — Mecz pływacki Berlin—Kopenhaga wygrali Niemcy w stosunku 26:23. Lepsze wyniki 400 mtr. pań Andersen (D) 6:08.3, 200 mtr. st. klas Jacobsen (D) 3:10,6, 2) Suchardt 3:13, 100 mtr. st. klas panów Witenberg 1:16,9; 100 mtr. st. dow. Christensen (D) i Block (B) po 1:04.8.

LONDYN, 9.4. — Tel. wł. — Arsenal odniósł nowe zwycięstwo nad Middlesborough 4:3 i utwierdził się na czele tabeli, zwłaszcza że Aston Villa straciła punkt w spotkaniu z Manchester City, a Sheffield Wednesday doznał dotkliwej porażki z Huddersfield Tomn w stos. 0:4.

Inne wyniki: Everton — Bolton 4:2. Chelsea — Leeds Un. 6:0. Leicester — Derby 4:0. Liverpool — Blackpool 4:3 Sunderland — Newcastle 1:0. Portsmouth — Blackburn Rovers 2:0. Sheffield Un. — Westbromwich Albion 1:1. Wolverhampton — Birmingham 1:0.

Niedoszły przeciwnik Górnego—Seisler pokonał występującego zamiast Polaka Bartnecka na punkty

Znowu 6 bramek ligowych

Wisła mści się za Garbarnię na Ruchu. Warta inauguruje sezon zwycięstwem nad Podgórzem



MASOWY START OKOŁO 300 BIEGACZY NA BOISKU A.Z.S. W PARKU PADEREWSKIEGO do biegu o puhar Wiecz. Warsz., który wygrał w pięknym stylu Puchalski.

POZNAŃ, 9.4. — Tel. wł. — **Warta — Podgórze 4:0 (1:0). Bramki strzelili Szerfke II i Kryszkiewicz (trzy). Sędzia p. Rettig z Łodzi.**

Pierwsze tegoroczne spotkanie ligowe w Poznaniu rozczarowało wszystkich. Warta, a tem mniej Podgórze, nie wykazały nawet w procentach walorów jakich wymaga się od drużyn ligowych.

Do spotkania wystąpiły drużyny w następujących składach: Warta: Fontowicz; Flieger, Pawiak; Szerfke I, Oficrzyński, Przykucki, Nowacki, Kryszkiewicz, Szerfke II, Knioła i Radojewski.

Podgórze: Koczwara; Skoczyński, Hausner; Brożek, Kret, Otwinowski; Gamaj, Guzda, Kaśnica, Mycoń i Ściborski.

Wynik meczu nie odpowiada jego przebiegowi i krzywdzi benjaminka ligowego. Odpowiedzialność za to ponosi w pierwszym rzędzie bramkarz, który zawinił wszystkie bramki, a wprost skandalicznie puścił 3 ostatnie. Również atak gości ponosi winę, że wyjechali oni z Poznania, nie zdobywszy ani jednego punktu.

Przyznać należy, że Podgórze nie było drużyną gorszą od gospodarzy. Przez całe spotkanie za wyjątkiem ostatnich 20 minut mieli oni przewagę w polu, nie potrafili się jednak zdobyć na żadną skuteczną akcję pod bramką. Tu ponosi winę atak, który wykazał wprost karygodną impotencję strzałową.

Najlepszą częścią drużyny była niewątpliwie linja pomocy, z której wyróżnił się środkowy pomocnik Kret. On też wraz ze swoim sąsiadem tworzył trzon drużyny. Obrońcy energiczni, nie zawsze jednak potrafili skutecznie i szybko wyjaśnić sytuacje podbramkowe. Bramkarz miał niezłe momenty strzelone jednak bramki puścił skandalicznie. W ataku niezły lewy łącznik, który przynajmniej probował strzelać.

Warta zawiodła całkowicie. Brak jakiejkolwiek myśli w grze i koordynacji pociągnięć spowodował, że cała gra była mało skuteczna. Pianowość posunięć ataku zielonych, która była ich siłą, znikła zupełnie. Pomoc grała źle taktycznie, wskutek czego nie potrafiła utrzymać łączności z atakiem. Obrońcy twardzi nie rozumieja się jeszcze, wskutek czego powstawały nieraz groźne nieporozumienia. Fontowicz w bramce dobry, chwilami jednak niepotrzebnie szarżował. Prócz Fontowicza stanęli na wysokości zadania jedynie Kryszkiewicz i Przykucki. Reszta daleka jeszcze od swej formy.

Przechodząc do omówienia przebiegu, podkreślić należy, że gra toczyła się raczej w polu. Skutkiem braku sytuacyj podbramkowych mecz był nudny.

Po rozpoczęciu gry przez Wartę inicjatywę przejmuje Podgórze, którego ataki kończą się na linji obrony. W 12-ej minucie Szerfke II przechodzi obu obrońców, mija wybiegającego bramkarza i zdobywa prowadzenie. W dalszym ciągu do końca połowy gra w polu z lekką przewagą gości.

Po przerwie początkowo ten sam obraz. Znów w 12-ej minucie, zdobywa Kryszkiewicz drugą bramkę, wybijając piłkę głową z rąk bramkarza. W minutę później zdobywa ten sam gracz trzecią bramkę z dalekiego słabego strzału, puszczonego przez bramkarza między nogami. Wreszcie ostatnia bramka pada w 31-ej minucie ze strzału również Kryszkiewicza. Od tego momentu rozpoczyna się przewaga Warty, jednak bez konkretnego efektu.

Publiczności przy pięknej pogodzie 3000.

*

KRAKÓW, 9.4. — Tel. wł. — **Wisła — Ruch 2:0 (0:0). Obie bramki dla Wisły strzelił Reyman I. Sędzia p. Seidner.**

Pierwszy w tym sezonie występ słynnych pogromców Garbarni w Krakowie nie potrafił przekonywująco udowodnić, że zeszłotygodniowy wynik drużyny śląskiej jest oparty na świetnej formie. Ślązacy nie zaprezentowali nam niczego innego, aniżeli w latach ubiegłych. Są dalej drużyną lotną, dobrą technicznie, dysponującą szeregiem graczy o wysokim poziomie, ale z drugiej strony, posiadającą również pewne luki.

Możnaby powiedzieć, że w roku ubiegłym widzieliśmy w Krakowie Ruch już w lepszej formie. Szczególnie dotyczy to formacji ataku, gdzie zadowolić mogły jedynie skrzydła, a specjalnie Włodarz, i niewiele mu ustępujący Urban. Natomiast akcje trójki środkowej wypadły znacznie słabiej, aniżeli się tego spodziewano. W szczególności środkowy napastnik Giemza okazał się mocno przereklamowany i zawiódł pokładane w nim nadzieje. Z łączników lepszy Buchwald. W linjach defenzywnych można wyróżnić ruchliwego Dziwisza i Zorzyckiego. Obrona pewna, bez słabych momentów.

U Wisły linje defenzywne nie miały zbyt wiele roboty, to też Koźmin nie miał wogóle sposobności do wykazania swej klasy. Z obrońców pewniejszy Pychowski, w pomocy najlepszy Jezierski oraz Kotlarczyk II. Kotlarczyk I na środku lepszy, ale jeszcze nie jest w zeszłorocznej formie.

W ataku były stosunkowo najgroźniejsze skrzydła, w szczególności Łyko na lewej stronie. W trójce środkowej zaimponował jedynie Reyman I. Stary wyga i rutyniarz nie mógł wprawdzie zadowolić pod względem szybkości, ale za to rutyną i strzałem nadrabiał te braki.

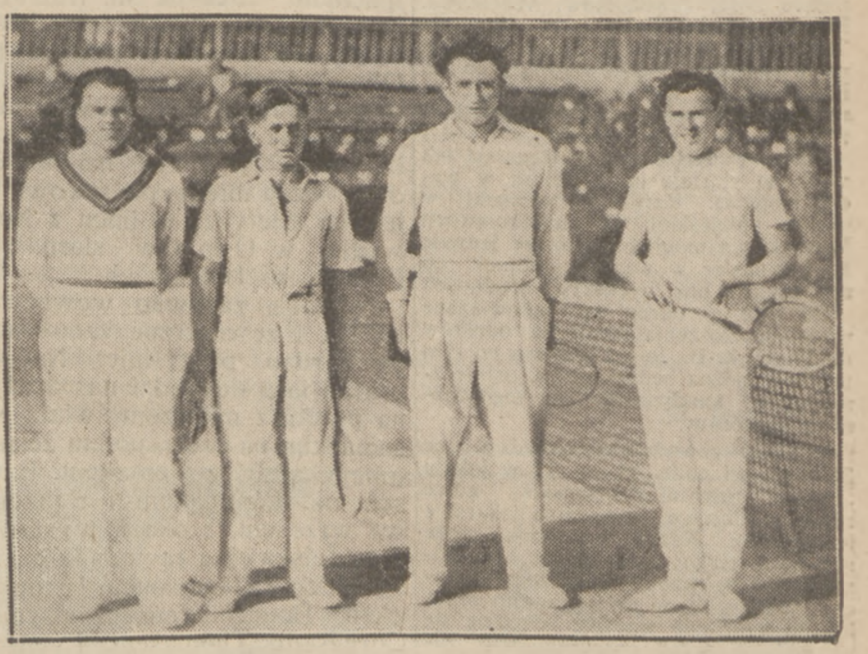
Grę zaczynają ślązacy, od których Wisła przejmuje wkrótce inicjatywę i już w drugiej minucie uzyskuje rzut rożny. Wisła przeprowadza szereg ataków, szczególnie lewą stroną. Brak kontaktu skrzydeł z łącznikami uniemożliwia jednak stworzenie poważniejszych sytuacyj podbramkowych. Reyman I współpracuje właściwie tylko ze skrzydłami, obaj łącznicy bowiem szwankują. Goście dochodzą do głosu i uzyskują kilka groźnych sytuacyj pod bramką Wisły po akcjach Włodarza i Urbana. W 31-ej min. napastnicy Wisły mają prawie pewną szansę, gdyż centra Łyki przechodzi tuż obok linji bramkowej, lecz nie wyzyskują jej. Podobną szansę niewyzyskaną stwarza niedługo później Adamek. W ostatnich minutach Łyko ma znów dwie pewne sytuacje.

O wiele korzystniej przedstawiają się szanse gospodarzy po przerwie, gdyż tuż po rozpoczęciu Reyman I wyzyskuje podanie lewego skrzydła i ostrym strzałem zdobywa prowadzenie. Zachęcona powodzeniem przypuszcza teraz Wisła serję ataków zakończonych przeważnie strzałami Reymana. Goście powoli przychodzą do siebie, przypuszczają również kilka ataków, inicjowanych jednak dalej przez skrzydła. Drugi punkt pada w 24-ej minucie, gdy Reyman I po wolnym rzucie ostrym strzałem umieszcza piłkę pod poprzeczką. Gra do końca stoi pod znakiem lekkiej przewagi Wisły, która ma jeszcze w końcowych fazach kilka sytuacyj do podwyższenia wyniku.

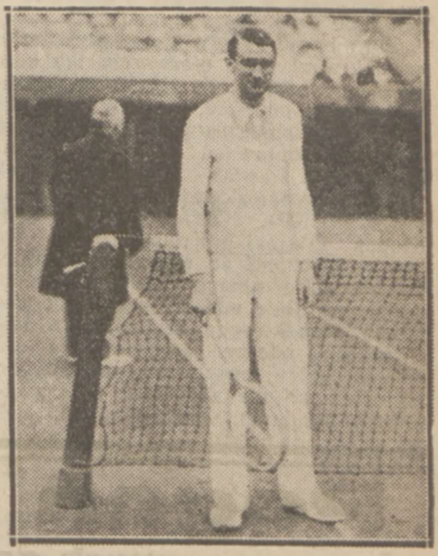
Drużyny wystąpiły w składach następujący: Wisła: Koźmin, Pychowski, Pachner, Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Adamek, Artur, Reyman I, Reyman II, Łyko.

Ruch: Kurek, Wadas, Kacy, Zorzycki, Badura, Dziwisz, Urban, Buchwald, Giemza, Gwóźdź, Włodarz.

Sędzia p. Seidner. Publiczności około 3.000.



FINALIŚCI DUBLA W NICEI
Polacy, Hebda i Tłoczyński oraz ich zwycięzcy Aeschliman i Journu.



MARTIN LEGCAY
czołowy tenisista francuski młodego pokolenia.

Naiwność, czy bezczelność!

Silna reakcja z jaką spotykają się na całym świecie ostatnie wydarzenia na terenie Niemiec, nie pozostała bez wrażenia na ich inicjatorach. Zaniepokojeni rezultatami swych zbyt ognistych poczynań, rozwijają obecnie energiczną kontrpropagandę, wykorzystując wszystkie swe zagraniczne stosunki i kontakty. W akcji tej nie pominięto naturalnie i sportu.

Mamy przed sobą trzy odezwy. Najpotężniejsze dwie organizacje sportowe Niemiec: Niemiecki Związek Piłki Nożnej oraz Związek Lekkoatletyczny zwracają się we wspólnym apelu do sportowców wszystkich krajów, by nie dawali wiary „bezsensownym" wiadomościom rozsiewanym o stosunkach w Niemczech, gdzie porządek jest obecnie bardziej ustabilizowany, niż kiedykolwiek.

Autorem drugiej odezwy jest Południowo-niemiecki Związek P. N. i L. A. Jest ona utrzymana w tonie energiczniejszym.

Autorem trzeciego apelu jest Związek środkowo-niemiecki. Zwraca się przedewszystkiem do swych członków, by wykorzystywali swe zawodowe, sportowe i osobiste stosunki za granicą, celem dementowania i wyjaśniania rozsiewanych o stosunkach niemieckich pogłosek.

Obok tych trzech enuncjacyj o charakterze „uczuciowym" mamy też bardzo oficjalne i bardzo realistyczne dwie uchwały amatorskiego i zawodowego związku bokserskiego, wykluczające z grona swego Żydów zarówno funkcjonarjuszy jak i czynnych zawodników (sic).

Przeciwstawienie uchwał tych zacytowanym powyżej apelom, jest tak wymowne, że możnaby spokojnie zrezygnować z wszelkich dalszych komentarzy, niemniej jednak trudno powstrzymać się od pewnych uwag.

Ostatecznie wolno Niemcom we własnym domu robić co im się żywnie podoba. Mogą uzależniać przynależność do organizacyj sportowych nietylko od rasy, narodowści czy charakteru ale też i posiadania odpowiedniej legitymacji partyjnej. Jest to ich wewnętrzna sprawa.

W tym wypadku jednak należy być już konsekwentnym. Z chwila gdy zrywa się z ogólnie przyjętemi i podstawowemi zasadami sportowemi, gdy lekceważy się jego najszczytniejsze hasła i właściwą treść odrzucającą wszelki wybujały szowinizm i różniczkowanie wartości człowieka, nie wolno równocześnie apelować do międzynarodowej opinji sportowej.

Tego rodzaju apel jest bowiem nietylko zaprzeczeniem zdrowej logiki, ale wygląda wprost na kpiny w żywe oczy z tych, których wzywa się na pomoc.

N. S.

*

Przyjazd niemieckiej drużyny Blau Weiss do Polski został odwołany. ŁKS nie chce tej wizyty z powodu zapowiedzianego bojkotu. Warta odwołała przyjazd berlińczyków dla zaprotestowania przeciwko zakazowi startu Górnego, w piatek w Spichenringu przeciw Seislerowi.

Puchalski zwycięża

Drużynowy bieg naprzełaj. „Wieczoru Warszawskiego" odbył sie w niedzielę na terenie parku Paderewskiego, gromadzac na starcie imponującą liczbę ponad 200-tu zawodników.

Trasa dość cieżka, ale za to bardzo krótka (nieco ponad 4 klm.) prowadziła przez boisko AZS-u i okoliczne pola, pełne zdradliwych i pełnych wody rowów. Zwycięstwo odniósł faworyt Puchalski (Legja) w b ładnym stylu, dochodząc do mety bez zmęczenia, w czasie 15:28.5". Prawie o 100 mtr za nim przybiegł Kuźmicki (AZS), który nie jest jeszcze w formie, choć coprawda dystans nie odpowiadał jego specjalności.

Nowy zawodnik AZS-u Duplewski był zato prawdziwa rewelacją zawodów. Mimo wyraźnych braków stylowych i braku treningu, zajął trzecie miejsce, bardzo niedaleko za Kuźnickim, bijąc elitę warszawskich długodystansowców. Na dalszych miejscach przybyli: 4) Ruslewski (Orzeł), 5) Jurkowski (AZS), 6) Koniarek (Sarmata), 7) Romanowski (Jawor), 8) Książak (Warsz.), 9) Żak (Pol.), 10) Derwiżyński (AZS). Pierwszy niestowarzyszony — Oszyca, przybył na 17-em miejscu.

Zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej odniosła po raz trzeci drużyna AZS-u, zdobywając puhar na własność. AZS miał 319 pkt., a Warszawianka która zajęła drugie miejsce — 139 p (t.).



PUCHALSKI
na zakręcie biegu niedzielnego.

Ze świata

Finałowy mecz hokejowy turnieju trzech państw w Anglji przeciwstawił Amerykę i Kanadę. Toronto Nationals odnieśli tym razem zasłużone zwycięstwo w stosunku 4:2. Nugent, Kerr, Twice i Chisholm strzelili bramki, dla Amerykan Palmer i Iglehart.

Mecz Szkocja — Anglja w Glasgowie przyniósł obok rekordu frekwencji i rekord dochodu. Wpływy wyniosły 16 000 funtów (około 600.000 złotych). Warto zaznaczyć, że rekordowe boisko należy do amatorskiego klubu Queens Park.

Schmeling wyjechał do Ameryki aby przygotować sie do meczu z Baerem.

Słynna drużyna amatorska Anglii Corinthians nie odgrywa już dawnej roli w futbolu. Na tourne po Holandii Anglicy przegrali z nieoficjalną reprezentacja 1:5.

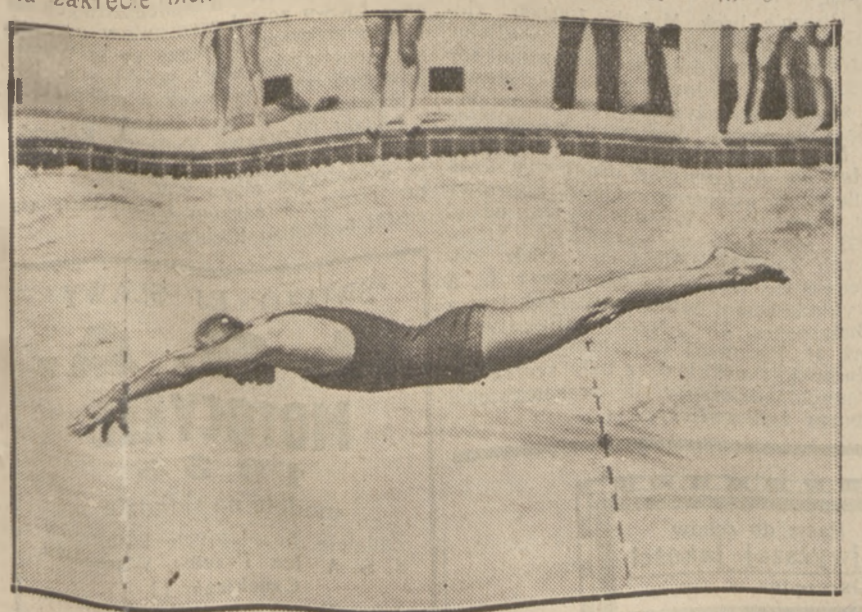
6.2 miljona zorganizowanych sportowców posiadają Niemcy. Na czele kroczą gimnastycy 1.600.000, potem piłkarze 935.000, lekkoatleci 618.000, akademicy 140.0000, pływacy 119.000 wioślarze 100.000, tenisiści 92.000, narciarze 60.000, bokserzy 48.000. Niemcy mają 60 miljonów mieszkańców, a my 30 miljonów, widzimy więc, jak niezmiernie wiele jest jeszcze u nas do zrobienia dla rozwoju wszerz, jeśli wziąć pod uwagę, że liczba zorganizowanych sportowców polskich nie wiele przekracza 300.000.

Sensacyjna wiadomość nadchodzi z Ameryki. Oto, podobno, Ben Eastman przebiegł 400 mtr. w 45.7 sek., bijąc rekord światowy Carra o 0.5 sek. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Mistrzostwo Budapesztu w szabli zdobył Gerevich przed Kabosem, Zirczim i Rajcsanym.



PO TRIUMFIE KARLICZKA
Zwycięzca, który uzyskał świetny wynik 1:11" w stumetrówce na wznak, stoi pośrodku. Z prawej strony Richter (S. V. Gleiwitz), z lewej Jastrzębski (A.Z.S.).



HAWAJKA MAILOLA KALILI, rodaczka słynnych kiedyś braci Kohanamoku, trenuje w basenie Sydneju



KOSZYKARKI A.Z.S. LWÓW, które zdobyły puhar Ośr. W. F. nie przegrywając ani jednego meczu.

Pięściarze przed mistrzostwami Polski

Do mistrzostw Polski w boksie, które, jak wiadomo, odbędą się w dniach 21, 22 i 23 b. m. w Warszawie dopuszcza się w myśl komunikatu P. Z. B. z poszczególnych okręgów następujące ilości zawodników: Warszawa, Poznań, Łódź i Śląsk po 8, Pomorze 7, Lwów 6, Kraków 5, Lublin i Wilno po 3, Białystok i Stanisławów po 2. Prócz wyżej wymienionych startują mistrzowie z roku ubiegłego, jeżeli utrzymali się w swej wadze.

Mistrz w wadze muszej Rogalski jak wiadomo startuje obok Polusa w wadze koguciej. Karpiński przegrał w wadze półciężkiej w mistrzostwach Warszawy i mógłby startować jedynie jako exmistrz w wadze średniej, co mu przyjdzie bez większych trudności.

Do 10 b. m. okręgi są zobowiązane przesłać zgłoszenia swych zawodników do W. O. Z. B., to też dopiero po tym terminie można będzie ustalić ostateczną liczbę kandydatów na tegorocznych mistrzów.

Ważenie zawodników odbędzie się 21 b. m. od godz. 15 do 17 w lokalu „Polonji" przy ul. Bielańskiej, gdzie również odbędzie się badanie lekarskie i losowanie. Każdy zawodnik może startować tylko w tej wadze, do której został zgłoszony, przyczem zaznaczyć należy, że w myśl nowego regulaminu kontrolne ważenie odbędzie się na godzinę przed poszczególnemi zawodami w miejscu walk.

Przedboje rozpoczynają się w piątek 21 b. m. o godz. 19, w sobotę o g. 20, półfinały w niedzielę o godz. 12 w południe oraz finały o godz. 20.

Zawodnicy, którzy nie wykażą zgłoszonej wagi przy pierwszem lub kontrolnem ważeniu, nie otrzymają zwrotu kosztów podróży.

Łódź na mistrzostwach Polski będzie reprezentowana przez następującą ósemkę: Pawlak (IKP), Brzęczek (Zjedn.), Woźniakiewicz (Geyer), Banasiak (IKP), Garnczarek (IKP), Kłodas (Wima) i Krenc (IKP). Nie jest wykluczone, że w wadze ciężkiej dojdzie do eliminacji Stibbe — Krenc, o ile naturalnie uda się przekonać kapitana związkowego, że Stibbe w mistrzostwie odegra większą rolę od Krenca, który zresztą ma prawo do tej eliminacji nie stawać, co mu gwarantuje regulamin sportowy PZB.

Plany lekkoatletów Finlandji

Mecze z Norwegją i Francją, wizyta Amerykan, forma asów bieżni i rzutni

Helsinki, 4 kwietnia.

Wiosna czyni już u nas zwycięskie podboje i wraz z jej podmuchami zaczyna się trening i tworzenie projektów na nadchodzący sezon letni. Najczęściej po Olimpjadzie tempo życia sportowego opada, nadchodzące lato zapowiada się jednak bardzo barwnie. Nasz kraj ma np. aż dwa mecze międzypaństwowe w lekkiej atletyce: w lipcu z Norwegją w Oslo i w sierpniu z Francją w Helsinkach.

Sytuacja zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna zapowiada się bardzo pomyślnie. Na początku lata odwiedzi nas drużyna polska z mistrzem świata Kusocińskim na czele, potem zespół amerykański z Ventzkem, Bauschem, Eastmanem i Spitzem, we wrześniu, z okazji wystawy — angielska elita zawodników londyńskich z Hampsonem Ramplingiem, Bourghleyem, Finlayem, Cornesem, Thomasem, Evensonem. Oczekujemy również wizyty Beccaliego.

Dostaliśmy też cały szereg zaproszeń zagranicznych a więc do Polski, Niemiec, Francji, Belgji, Włoch i nawet Hiszpanji. Po długiej przerwie weźmiemy udział w mistrzostwach Anglji.

Rozluźniły się natomiast zupełnie stosunki ze Szwecją. Urho Kekoknen, znany działacz lekkoatletyczny, powiedział mi że sprawa Nurmiego wywołała walkę o prawa małych państw z przemożną siłą mocarstw. Finlandja walczy teraz o prawo stanowienia o sobie owych Małych.

Trening jest już w pełnym biegu. Zawodnicy nasi pracują już od wielu miesięcy: Lehtinen, Iso Hollo, Virtanen, Toivonen i inni. Jak mi mówiono, trzej pierwsi nie interesują się już krótszemi dystansami. Virtanen ma na oku maraton w Berlinie i przysięga, że trudną będzie miał robotę ten, kto będzie chciał z nim wygrać. Jest on pewien, że może przebiec maraton w czasie 2:30 i myśli że go Zabala pokonać nie może.

Aki Jaervinen, jest teraz właścicielem dobrze prosperującego przedsiębiorswa w Tampere co mu nie przeszkadza zajmować się podstawowym treningiem. Jak wiadomo był on na wiosnę 1932 chory i w Los Angeles nie był jeszcze w pełnej formie. W rozmowie telefonicznej powiedział mi, że ma nadzieję odzyskać swą formę i jeśli to będzie możliwe przedsięweźmie atak na rekord światowy. Niedawno Bausch ustanowił rekord w siedmioboju. Otóż ten rekord chce zdobyć Aki, konkurencje bowiem tego wieloboju odpowiadają mu specjalnie.

Aki zaznaczył przytem, że Bausch, bardzo sympatyczny zawodnik, miał w Los Angeles specjalne szczęście.

— W Berlinie — powiedział Aki — walka będzie bardzo zażarta : zobaczymy czy Bausch jest nie do pokonania.

Bausch przyrzekł zresztą Jaervinenowi spotkać się z nim w Tampere. Być może wynikiem tego spotkania będzie nowy rekord światowy.

Matti Jaervinen, mieszka teraz w Kerkkoo, małem miasteczku fabrycznem o 60 klm. od Helsinki. Ma on posadę w największej fabryce wyrobów sportowych Północy i ma dobre warunki dla treningu. Otrzymałem od niego krótki wywiad, jako przedstawiciel Przeglądu Sportowego. Matti powiedział mi że trenuje już usilnie. Na pytanie czy jest on w stanie pobić jeszcze swój rekord powiedział mi że będzie próbować, myśli bowiem że można rzucić oszczepem 78 mtr. Jeśli chodzi o Matti Sippala, to Jearvinen twierdzi że młody Finn będzie rzucał do 75 mtr.

— Zdaniem mojem — mówi Jaervinen — rzut oszczepem rozwija się żywiołowo na całym świecie. Rzut kamieniem i piłką jest znakomitym środkiem zaprawy dla oszczepu.

Eino Pentilla, porucznik dragonów, w Lappeaurauta też już trenował, ale w przyszłości trzecim oszczepnikiem Finlandji będzie młody Ihanamaeki.

Jeszcze parę słów o paru naszych zawodnikach, co do których mam jaknajlepsze nadzieje: w dobrej formie są Kurkela i Michelson najlepsi średniodystansowcy. Parasalo skoczek wwyż, jak twierdzą będzie pierwszym który przekroczy w Finlandji 196; Alarotu — pnie się w górę w kuli, dyskobol Kałkaas, chłopak o budowie Jessupa, rzuca dyskiem 46 mtr. i skacze wwyż 185. Strandwall prawdopodobnie jako pierwszy Finn przebiegnie 400 m. poniżej 48 sek. i t. d.

Na posiedzeniu Związku bokserskiego poruszono sprawę meczu z Polską, nie powzięto jednak żadnej decyzji. Według panującej tu opinji, Finlandja nawiąże regularne stosunki z Polską w roku 1934. Program tegoroczny, jak już pisałem, jest zapełniony.

G. Jansson.

Kolarstwo po słynnym zjeździe

134 towarzystw i przeszło 5.500 członków grupuje w sobie w chwili obecnej Polski Związek Tow. Kolarskich.

PZTK wydał w roku 1932-im 592 licencje dla zawodników w kraju i 102 dla kolarzy Polaków przebywających zagranicą (głównie we Francji). W r. b. do Francji wysłano już 45 licencyj.

W 1932-im PZTK otrzymał 1.300 złotych subwencyj, w tem po 500 zł. od PUWF-u i MSZ. oraz 300 zł. od p. min. Nakoniecznikoff-Klukowskiego.

Organizacje mistrzostw torowych Polski powierzono Cracovii pod tym warunkiem, że klub ten zagwarantuje Związkowi zyski oraz całkowite wypełnienie programu.

Związek kolarski powinien spowodować, aby wzorem wszystkich innych państwowych związków sportowych w Polsce na walne zebranie przyjeżdżali delegaci wybrani na walnych zgromadzeniach poszczególnych okręgów, a nie reprezentanci klubów.

Taksamo osoba przewodniczącego zebrania winna być upatrzona zgóry. Od niego zależy bowiem conajmniej w 50 proc. sprawność i czas trwania obrad.

Szamota trenuje w Paryżu nowy talent kolarski, Polaka, Antoniego Hanrysa. B. mistrz Polski uważa Hanrysa za swego następcę.

Homeryckie boje staczał delegat Lwowa p. Ignatowicz o obcięcie pensji sekretarzowi gen. PZTK. p. Jankowskiemu. Ostatecznie suma roczna 3.600 zł. została okrojona do 3.200 złotych.

Sensacje warszawskiej klasy A

Trzeci tydzień mistrzostw warszawskiej klasy A przyniósł szereg niespodzianek. Sensacja jest zwycięstwo P. W.A.T.T. nad Skodą 3:2 na jej boisku. Makabi odniosła zwycięstwo nad Drukarzem 2:0. Polonja nie straciła znowu bramki, zwyciężając AZS 5:0. W podokręgu Robotniczym WOZPN derby robotnicze Warszawy przyniosły zwycięstwo Skry w stosunku 2:1 nad Marymontem.

MAKKABI — DRUKARZ 2:0 (1:0)

Zwycięzcy bez Blumana, wzmocnieni Kratką na prawej pomocy. Atak drużyny żydowskiej potwierdził opinję, iż poza nowym nabytkiem Selingerem, żadnego strzelca nie posiada. Drukarz bez Piwowarczyka, grał bardzo słabo. W 25 minucie wolny z linji pola karnego bije Selinger ku Zelcerowi, który celnym strzałem w róg zdobywa prowadzenie. W drugiej połowie, w 59 minucie, Selinger, po ominięciu trzech graczy, strzela ostro w poprzeczkę. W 79 minucie solowy bieg Felertaga kończy się zdobyciem drugiej bramki dla Makabi. Sędziował dobrze p. Tadeusz Walczak. Publiczności 1600 osób.

POLONIA — A.Z.S. 5:0 (2:0)

Ex-ligowcy wystąpili bez Bułanowa, AZS z 4 rezerwowymi. Jaśniejszym punktem drużyny akademickiej był Hyla. W Polonji wyróżnili się: Szczepaniak na środku pomocy oraz Sośnica i Pięłowski na obronie. W 15 minucie Szuster zdobywa prowadzenie; w 10 minut później Łańko, z podania Szustra, efektownym strzałem podwyższa wynik do 2:0. W drugiej połowie początkowo przeważa AZS, lecz Polonja uzyskuje trzecią bramkę z wolnego, strzeloną przez Szczepaniaka w 53 minucie. W 60-ej minucie Łańko dobija piłkę, wyrzuconą przez bramkarza. Piątą bramkę znów Łańko zdobywa w 79 minucie, ustalając wynik dnia. Sędzia p. J. Gryffenberg.

ŚWIT — ORZEŁ 2:1 (2:0)

Świt, pomimo iż wystąpił z wieloma rezerwowymi, grał bardzo ładnie. Do przerwy gra wyrównana, przyczem Świt zdobywa dwie bramki: w 16 minucie (samobójcza), i w 31 minucie Prosator II. Po przerwie Wiktorzak I zdobywa honorowy punkt dla grochowian.

P.W.A.T.T. — SKODA 3:2 (3:1)

Skoda, wzmocniona Napiórkowskim z Marymontu, była lepsza technicznie, zmuszona jednak była ulec fizycznie silniejszemu przeciwnikowi. Prowadzenie dla PWATT zdobywa w 7 minucie Świderski. W 15 minucie Napiórkowski wyrównuje z zamieszania pod bramkowego. W 20 minucie Świderski z podania Danielczuka uzyskuje znów prowadzenie dla PWATT. W 37 minucie bohater tego meczu, Świderski, który wniósł wiele temperamentu i żywiołowości w szeregi PWATT, strzela trzecią bramkę dla swoich barw. Po przerwie pada druga bramka, strzelona przez Napiórkowskiego dla Skody. W tym czasie Czech został kontuzjowany i Skoda gra w dziesiątkę. W 88 minucie sędzia dyktuje rzut karny przeciwko PWATT. Baryła strzela w słupek.

LEGJA — WARSZAWIANKA 1:0 (1:0)

Wybitna przewaga Legji nie została uwieńczona tak dużem zwycięstwem jakby to się jej należało. Jedyną bramkę strzela Leonardziak w pierwszej połowie gry. Mecz był bez tempa przy przewadze technicznej i taktycznej wojskowych.

GWIAZDA — ZNICZ 1:1 (1:0)

Pięć strzałów w poprzeczkę bądź słupki mówi najdobitniej o pechu drużyny żydowskiej. Pierwsze 30 minut upływa pod znakiem gry wyrównanej przyczem Gwiazda atakuje częściej i groźniej. W 34 minucie Freiman zdobywa prowadzenie. Od tego momentu gra nabiera ostrości w czem celują gracze Gwiazdy. Po przerwie początkowo przeważa Gwiazda, lecz Znicz inicjuje przebój przez Zycha, zakończony zdobyciem wyrównującej bramki. Sędzia p. Krukowski. Publiczności 1200 osób.

SARMATA — CZARNI 2:0 (1:0)

Mecz eliminacyjny o wejście do klasy A podokręgu Robotniczego W.O.Z.P.N. Bramki dla Sarmaty zdobyli Krzywik i Skarzyński. Tabela o wejście do klasy A podokręgu Robotniczego jest następująca: 1) Elektryczność 3 g. 4 p., 4:3 br.; 2) Sarmata 4 g. 4 p. 5:6 br.; 3) Czarni 3 g. 2 p. 3:3 br.

SKRA — MARYMONT 2:1 (1:1)

Wynik absolutnie nie odzwierciadla przebiegu gry, gdyż zwycięzcy przeważali przez cały czas i jedynie wybitnie szczęście bramkarza Marymontu ochroniło go od większej klęski. W 18 minucie Więckowski II zdobywa pierwszą bramkę dla Skry. Marymont rewanżuje się przez Turczyńskiego wskutek wadliwego zagrania pomocnika Skry — Dragamiaka. Po przerwie Skra gra bardzo ładnie i w 78 minucie Błażałek II zdobywa zwycięską bramkę. Pozatem Skra nie wykorzystała rzutu karnego. Publiczność 600 osób.

Eliminacyjne zawody piłkarskie klubów żydowskich w Warszawie, o puhar „Naszego Przeglądu", rozegrane na boisku AZS w parku Paderewskiego, przyniosły następujące wyniki: Hakoah — Hasmonea 6:2 (2:1). Zasłużone zwycięstwo Hakoahu dla którego bramki strzelili: Laufer, Czechowicz i Bitter II po dwie; dla Hasmonei: Arbertman i Miller. Sędzia p. Zawisza: Żar — Bar-Kochba 2:1 (1:0). Niespodziewane zwycięstwo drużyny robotniczej. Bramki dla Żaru strzelili: Goldenhar II i Zylberberg, dla pokonanych Wilner. Sędzia p. Gingold.

m. al.

Pogoń i Czarni

na wiosennych galopach piłkarskich

LWÓW, 9.4. — Tel. wł. — Druga niedziela kwietniowa przyniosła na terenie sportu lwowskiego dość ożywiony ruch. Większych imprez jednak poza spotkaniem szermierczem Lwów — Kraków, naogół nie było.

Drużyny piłkarskie starały się natomiast wykorzystać ostatnie możliwości treningowe przed rozgrywkami mistrzowskiemi. Dla klasy A okres gier punktowych już się rozpoczął, chwilowo zresztą w grupie drugiej. Pełna para wyruszy klasa A wraz z ligowemi drużynami Lwowa dopiero po świętach. Warunki atmosferyczne nie były zbyt korzystne. Silne zimno powstrzymało wielu zwolenników od odwiedzania boisk. Po południu padał okresami śnieg.

Pogoń wyszukała sobie tym razem partnera treningowego w Lechji, którą pokonała 5:0 (2:0). Drużyna A klasy nie przedstawiała się wprawdzie najlepiej, niemniej jednak była znacznie poważniejszym przeciwnikiem niż przed tygodniem Hasmonea. Lechja ma bowiem w swych szeregach graczy fizycznie silnych i lepszych kondycyjnie. W pierwszej połowie trzymała się też wcale dobrze. Po przerwie szło już gorzej, tembardziej, że Pogoń była technicznie znacznie lepsza.

Pogoń i tym razem miała w szeregach swych luki. Brakło Matjasa, Albańskiego, Niechciała i Berezy. W napadzie debiutował Wolańczyk. Pierwszy jego występ nie wypadł zadowalająco, trudno mu było dostosować się do systemu gry swych partnerów. Pozatem opanowanie ciała i technika pozostawiała bardzo wiele do życzenia.

Atak Pogoni bez Matjasa i Niechciała grał tym razem słabiej. Bardzo dobry był Zimmer, Łagodny i Motylewski. Pomoc dawała sobie stosunkowo łatwo radę z napadem przeciwnika i brała żywy udział w akcjach ofensywnych. W obronie główny ciężar spoczywał na Jeżewskim. Kuchar po przerwie debiutował znów w obronie. Bramki zdobyli Łagodny 2, Motylewski 2, w tem jedną z wolnego, i Zimmer. Sędziował p. Meller.

Czarni grali z B-klasową Jutrzenką, osiągając jedynie wynik remisowy 2:2 (2:0). W szeregach Czarnych brak było Dziwisza, który ma podobno znów występować w barwach drużyny lwowskiej. Czarni mieli wprawdzie przewagę, jednak atak nie dawał sobie rady pod bramkę, zawodząc fatalnie pod względem strzałów. Przed przerwą uzyskali Czarni prowadzenie przez Czyżewskiego i Makucha. Po przerwie Jutrzenka wyrównała, przyczem pierwsza bramka padła z rzutu karnego. Sędziował p. Naróg.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się mistrzostwa klasy A, przynosząc z miejsca Ukrainie ładne zwycięstwo nad stryjską Pogonią w stosunku 4:2 (4:0). Orzeł Biały grał z Pogonią I-b 1:1. W Stanisławowie gościła lwowska Świteź, która pokonała tamtejszą Rewerę w stosunku 1:0.

LWÓW, 9.4. — Tel. wł. — W pierwszym dniu międzymiastowych zawodów szermierczych Lwów — Kraków o puhar prof. Żeleńskiego drużyna Lwowa pokonała w szpadzie zespół krakowski w stosunku 9:7. Barw Lwowa bronili Friedrich, Franz, Garbula i inż. Schmorak. W drużynie krakowskiej wystąpił Czarnecki, por. Kleban, Semkowicz, Wortman. Zawody prowadził wzorowo por. dr. Amałowicz z Warszawy.

Do szabli drużyny wystąpiły w zmienionych składach. We Lwowie zamiast Garbuli i Schmoraka wystąpili: Bachman i Stein, w Krakowie zamiast Semkowicza — Wolski. Znów zwyciężył Lwów w stosunku 9:7, wygrywając ostatecznie mecz 2:0.

LWÓW, 9.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się we Lwowie bieg o mistrzostwo DOK. VI. Na starcie stanęło 64 zawodników. Trasa wynosiła ponad 6 km. Bieg wykazał ponownie supremację Pogoni w dziedzinie biegów długodystansowych, bowiem jej zawodnicy zajęli cztery pierwsze miejsca. 1) Sawaryn 28.01,2. 2) Jaworski 28,25,6. 3) Demkowski, 4) Opiat.

W biegu pań (ok. 1 km.) pierwsze miejsce zajęła Dzidka (Lechja), 5:26, drugie Ira (Lechja), trzecie Schneiderówna (Makabi).

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Jabł., Bydgoszcz. Za zdjęcie dziękujemy, korespondenta stałego mamy.

P. M. Brand, Lwów. Rysunek otrzymaliśmy; przy okazji wykorzystamy.

Z.K.S. Hasmonea, Lwów. Na zdjęciu brak najważniejszej rzeczy: nazwisk zawodników.

„Stały Czytelnik", Białystok. Najlepiej prosić kogoś o wpłacenie należności w kraju. Wynosi ona 8 zł. kwartalnie.

A. Sch. Worochta. Księgarni takiej niema. Najwięcej książek wydaje Główna Księgarnia Wojskowa, Nowy Świat 69, Warszawa.

M. Lip, Brno. Adres: Helsinki, Lauttassaari.

Z. Licht. Katowice. Prosimy pamiętać o meczu robotniczym Polska — Czechosłowacja.

P. St. Ostrz., Warszawa. Żaden z dwu nadesłanych nam artykułów drukowany nie będzie.

Waldy, Wilno. Nowelka bez jasnej konstrukcji, zbyt chaotyczna. Pozatem sam temat — kalectwo wyraźnie nie nadaje się dla pisma, które wszak propaguje zdrowie i tężyznę fizyczną.

Nauczycielstwo strzela!

Nauczycielskie zawody strzeleckie w Warszawie. Do zawodów stanęło ponad 60 zawodników, reprezentujących 20 gimnazjów z Warszawy i prowincji. W ramach zawodów rozegrano po raz pierwszy mistrzostwa szkolne zespołowe i indywidualne.

Mistrzostwo zespołowe zdobyło gimnazjum im. ks. Poniatowskiego (Z. Kusch, W. Witkiewicz, W. Zieliński) z Łowicza, mając 751 pkt. na 900 możliwych. Drugie miejsce — zespół gimn. Kolegium Warszawa (St. Górnisiewicz, F. Frankiewicz i K. Frankiewicz) — 733 pkt., 3) Tow. Przyjaciół Szk. Średniej Warszawa (Byczowski, W. Sałażyna, K. Strzemiński) — 730 pkt.

Nagrodę zespołową Ministra Oświaty zdobyło gimn. im. ks. Poniatowskiego z Łowicza — 244 pkt. na 300 możliwych. Nagrodę zespołową Zarządu Gł. Zw. Strzeleckiego Kolegjum (St. Cholewa, St. Kartasiński, K. Strzemiński) 267 pkt. Nagrodę zespołową Dyrektora PUWF gimn. im. Poniatowskiego z Łowicza — 254 pkt.

W mistrzostwach indywidualnych pierwsze miejsce zdobyli: 1) Z. Kusch (Łowicz) 271 pkt., nagroda przechodnia gen. Góreckiego, 2) Wanda Sałażyna (Warszawa) 267 pkt. nagroda przechodnia PUWF, 3) Maciak St. (Łódź) 262 pkt., nagroda przechodnia Komendanta m. Warszawy.

Za najlepszą tarczę w strzelaniu z postawy leżącej nagrodę Komendanta Gł. Związku Strzeleckiego zdobyła W. Sałażyna, 95 pkt. na 100 możliwych.

Walne zebranie Polskiego Zw. Jeździeckiego wybrało zarząd, do którego weszli: gen. Skotnicki, płk. Lewiński, Anders, Machalski, Trzaska-Durski, Dembiński, rtm Kon, Antoniewicz, Ciechomski oraz panowie Grabowski, Michalski, Świderski, Wickenhagen oraz Lewandowski.

Na terenie Łodzi

Walki w klasie A. Biegi i pięściarstwo

ŁÓDŹ, 9.4. — Tel. wł. — Niespodzianką drugiego tygodnia piłkarskich mistrzostw Łodzi był wynik meczu Turyści — Wima 2:2. Faworyci spotkania Turyści wystąpili bez zdyskwalifikowanego Klimczaka. Byli mimo to zespołem o klasę lepszym i prowadzili już 2:0, oddali jednak jeden punkt. Wyrównującą bramkę zdobyła Wima z rzutu karnego.

Mecz Hakoach — Makabi był emocjonujący, a pod koniec gry nawet dramatyczny. To też napięcie rekordowo zebranej publiczności było ogromne. Szczęśliwe zwycięstwo Hakoacha w stosunku 3:2 nastąpiło dopiero w ostatnich minutach. Na pięć minut przed końcem Makabi prowadziła jeszcze 2:1.

Wedle przebiegu meczu na zwycięstwo zasłużyła Makabi, która zarówno w polu jak i pod bramką była zespołem lepszym, przyczem grała z kolosalnem zacięciem i górowała nadto pod względem technicznym i zgrania.

Do przerwy Makabi mimo gry pod wiatr ma przewagę i zdobywa prowadzenie. Hakoah wyrównuje dopiero po zmianie stron. I znów Makabi prowadzi, jest bowiem w dalszym ciągu stroną atakującą. W ostatnich minutach następują dwa wypady lewej strony napadu Hakoachu, który ze strzału Pressera wyrównuje, a następnie przechyla szalę zwycięstwa.

Sędziował dobrze p. Wardeszkiewicz, któremu z okazji prowadzenia jubileuszowego 150-go meczu wręczono upominek.

ŁKS I B zasilony Frymarkiewiczem, Karasiakiem i Jańczykiem, pokonał drużynę ŁTSG 2:1, nie wykorzystując przytem rzutu karnego. Zwycięstwem tem ŁKS wysunął się na czoło tabeli.

ŁÓDŹ, 9.4. — Tel. wł. — Dziś odbyła się inauguracja sezonu lekkoatletycznego trzema biegami naprzełaj, które były bardzo licznie obesłane.

Cross pań (około kilometra) wygrała pewnie i w dobrej formie Głażewska (ŁKS) przed Bizińską (KE) i Kasperską (ŁKS) w czasie 4:05,4.

Cross panów (3 km) wygrał w doskonałej formie Kurpesso ze Zgierza w czasie 9:46,2, wyprzedzając o dobrych 100 metrów faworyta biegu Starostę — 9,58. Trzeci był Wróblewski (ŁKS). Do biegu stanęło 100 zawodników.

Cross niestowarzyszonych 2000 mtr. zgromadził 33 zawodników. Piękne zwycięstwo odniósł Kawecki z Tomaszowa w czasie 8:15,4, bijąc na głowę resztę. Drugim był Butler w czasie 8:36,6.

ŁÓDŹ, 8.4. — Tel. wł. — Olbrzymie rzesze sportowców łódzkich odprowadziły dziś na miejsce wiecznego spoczynku, zmarłego w czwartek boksera Eugenjusza Trzonka, b. mistrza Łodzi wagi średniej w latach 1930 i 1931.

Śmierć nastąpiła w wyniku komplikacji po operacji „ślepej kiszki".

Ś. p. Trzonek rozpoczął swą karierę w roku 1927, w barwach Sokoła, któremu pozostał wierny do ostatniej chwili. Sześć razy walczył ś. p. Trzonek w reprezentacji Łodzi, wygrywając raz z Strzelcem (Warszawa), remisując z berlińczykiem Lüdtke, monachijczykiem Muysersem, przegrywając natomiast z Węgrami Szobolewskim i Balaszem oraz Czechem Skrivankiem. Pozatem brał on udział w tournee drużyny warszawsko-łódzkiej po Norwegii. Ogółem stoczył ś. p. Trzonek około 65 walk na wszystkich ringach krajowych.

ŁÓDŹ, 8.4. — Tel. wł. — Pokłosie bokserskich mistrzostw Łodzi nie jest wesołe. Przeciwko uznaniu Krenca mistrzem wagi ciężkiej wniesiony został sprzeciw do P. Z. B., okazuje się bowiem, że przeciwnik Krenca — Kuczyński, nie został wcale przez klub swój (ŁKS.) do mistrzostw zgłoszony. Jeżeli protest ten zostanie uwzględniony, wagę ciężką Łodzi na mistrzostwach Polski reprezentować będzie Stibbe, który do mistrzostw okręgowych nie stawał, gdyż był zdyskwalifikowany. Drugi protest wniósł ŁKS. Dotyczy on decyzji Wydziału Sportow. co do unieważnionej walki finałowej Klimczak — Banasiak. I w tym wypadku idzie o osobę reprezentanta Łodzi na mistrzostwach Polski.

Sezon pięściarski Łodzi jest już właściwie zamknięty. Wprawdzie toczą się jeszcze pertraktacje o doprowadzenie do skutku jeszcze w tym miesiącu międzynarodowego spotkania z udziałem słynnych pięściarzy niemieckich Campego i Bernlöhra, którzy mają być przeciwnikami Garnczarka i Chmielewskiego, to jednak wątpić należy, czy impreza ta wogóle dojdzie do skutku.

Ostateczny termin jubileuszowych imprez ŁKS-u został przesunięty na czas 11—18 czerwca, z uwagi, że w tygodniu poprzednim sport polski stać będzie pod znakiem spotkań piłkarskich i lekkoatletycznych z Belgami.

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski wybrał nowe władze, na których czele w dalszym ciągu stoi prezes Artur Tirele. Prezesem Union-Touringu został p. Roman Richter.

Brak 100 tys. zł.

Zarząd Makabi warszawskiej zwołał w piątek, dn. 8 b.m. konferencję prasową, poświęconą budowie reprezentacyjnego stadjonu żydowskiego w Warszawie. Dr. Ferber — prezes Makabi, w dwugodzinnym referacie zapoznał przedstawiciel prasy z obecnym stanem budowy boiska przy ul. Zielenieckiej. Dzięki niektórym wybitnym przedstawicielom żydowskiej finansjery w Warszawie udało się zdobyć potrzebne materjały na budowę trybun i parkanu. Należy zaznaczyć, iż PUWF udzielił Makabi subsydjum 3000 złotych.

Obecnie brak Makabi 100.000 złotych na dokończenie budowy stadjonu, której to sumy dostarczyć powinno społeczeństwo żydowskie w Warszawie i sportowcy, gdyż stadjon oddany będzie do użytku dosłownie wszystkich.

Egzekutywa Światowego Związku Makkabi w Londynie organizuje dwumiesięczny Centralny Obóz Sportowy w Palestynie. Weźmie w nim udział 500 słuchaczy ze wszystkich krajowych Związków Makkabi. Obóz odbędzie się w maju i czerwcu r. b., a wykładowcami będą: prof. Dickstein z Budapesztu, Uri Nadaw (Palestyna), Inż. R. Pacowski (Czechosłowacja), Z. Rusecki (Polska), oraz cały szereg wybitnych działaczy i przedstawicieli sportu żydowskiego.

Czy to była szczytowa forma?

Niezwykłe oświadczenie Narciarskiego Zw. Podhalańskiego. Skończmy raz legendę o smarach

Tegoroczny sezon narciarski w Polsce nie należał do udanych. Katastrofalne wyniki naszych biegaczy w Innsbrucku i w Harrachowie, jedynych dwu wielkich imprezach zagranicznych, w których braliśmy udział, przywołały do porządku zaufane we własne siły narciarstwo.

Zamiast jednak przyznać się do własnej słabości i zabrać się z zaciętemi zębami do pracy, zaczęto zwalać niepowodzenia na smary, starano się je powetować na Czechach specyficznemi warunkami w jakich zorganizowano mistrzostwo Polski, czego smutnym epilogiem była już nie porażka, ale klęska poniesiona w Harrachowie z rąk rozżartych Czechów.

Potwierdzeniem naszych poglądów jest list, nadesłany nam przez zarząd okręgu Podhalańskiego, który rzuca snop światła na brak krytycyzmu u kierowników tego okręgu.

W liście tym pisze P. O. N., że „zawodnicy polscy znajdowali się w r. b. w szczytowej formie, którą osiągnęli po pilnym i mozolnym treningu pod kierownictwem świetnego trenera Karola Tomtera".

Nie wiem kto uznał Norwega za świetnego trenera. Został on ogólnie uznany za jednego z najgorszych trenerów, jakich przysłała nam Norwegja. Dobry, być może, pedagog, nie umiał narzucić autorytetu swym uczniom, tak że jego treningi były poprostu bojkotowane przez całą naszą czołową klasę. Tomter, zbyt apodyktycznie stosując swe doświadczenia, zmarnował nadto na tegoroczny sezon talent naszego czołowego biegacza Berycha, któremu zmienił zupełnie styl, choć dzięki temu stylowi w roku ub. Berych był nie do pobicia dla Polaków. Berych przychodził do mety nie zmęczony, pełen sił, ale nie mógł osiągnąć szybkości, gdyż styl, który narzucił Tomter mu nie odpowiada.

Trudno doprawdy jest też polemizować z megalomanją oświadczenia, że zawodnicy nasi znajdowali się w znakomitej formie i że „wyniki zawodów w Zakopanem, w Rabce, w Jugosławji, na Węgrzech i w Westerowie świadczą o tem". Jakim sprawdzianem klasy mogą być zawody w Rabce i w Zakopanem, gdzie startowali tylko Polacy lub w Budapeszcie i Westerowie, gdzie brała udział zaledwie... trzecia klasa biegaczy czeskich i b. słabi Węgrzy. Jedynym sprawdzianem korzystnym i to tylko dość korzystnym naszej formy były zawody w Bohinji, gdzie jednak Br. Czech był dopiero czwarty o 3 minuty za Bartonem.

Czy wynik ten mógł zadowolić czyjąkolwiek ambicję? Chyba tylko jako wstęp do dalszych większych sukcesów.

Pozostaje kwestja smarów, jako wytłomaczenie katastrofalnych wyników w Innsbrucku i w Harrachovie.

Niestety — smary — jest to tylko wykręt histeryczny, wykręt ludzi słabych, chowających się za puklerzem alchemji. Nigdy żaden zawodnik zagraniczny nie tłomaczy tem swych porażek, nigdy nie może to mieć znacznego wpływu na wyniki. Elita zawodników Europy ma poprostu zawsze narty dobrze nasmarowane. Czasem trochę lepiej, czasem trochę gorzej, to prawda i zależnie od tego różnice wynoszą minutę czy sekundy. Nigdy więcej. I nigdy się tem nie tłomaczą.

Ale my jesteśmy niepoprawni. Nasmarowaliśmy podobno źle narty w Innsbrucku na biegu sztafetowym i zajęliśmy klęskowe siódme miejsce. I w trzy dni potem na tym samym śniegu, odwilżowym, bogaci w doświadczenia, które wprowadziliśmy w życie, zajęliśmy znowu fatalne miejsca. Czy tu znów, jak głosili kierownicy, (podkreślamy, że nie zawodnicy), zawiniły smary, przyrządzone tym razem według wszelkich przepisów i znawstwa?

List Okręgu Podhalańskiego wspomina dalej, że właśnie w skokach tak przez nasze pismo wychwalanych, nie mieliśmy zupełnie treningu. Słusznie, i to właśnie mściło się na nas dotkliwie. O ile bowiem imponowaliśmy stylem, o tyle pozostawaliśmy daleko ztyłu, jeśli chodziło o długości. A jeśli skakaliśmy z impetem bardzo daleko, wszystkie niemal skoki kończyły się upadkiem. Oto rezultat słusznie stwierdzonego braku treningu.

Pozostaje do poruszenia sprawa najbardziej drastyczna — mistrzostwo Polski. Stwierdzamy że o złem mierzeniu czasów kursowało tysiące plotek nietylko w obozie czeskim, który te insynuacje kolportował potem szeroko w Czechosłowacji na szkodę prestiżu sportu polskiego, ale i w całem Zakopanem. Asumpt do plotek mógł dać choćby taki fakt, że jeden z sędziów, i to najbardziej zasłużony, po zawodach przyznał się że na mecie jednemu z zawodników polskich — Pradziadowi — zmierzono czas różny o 10 minut z rzeczywistością i że błąd ten potem skorygowano. Jeśli komisja popełnia więc takie błędy, to muszą nasuwać się wątpliwości, czy nie było ich więcej i czy wszystkie zostały sprostowane.

Oto źródło plotki.

My musimy jednak stwierdzić z cała stanowczością, że jeśli chodzi o czasy np. Bronka Czecha i Bartona, to błędu tu nie popełniono i Bronek Czech istotnie nie pobił swego zaciętego rywala.

Jednak ułatwiło mu to kierownictwo zawodów, wybierając trasę niespotykaną w innych krajach. Kręta „łoipa" narweska, prowadząca przez potoki, wąwozy, z nagłemi skrętami forytowała wyraźnie zawodników technicznie znakomitych, lekkich, jakimi są Polacy. Ale do tego mieli organizatorzy pełne prawo — gdyż na takich samych trasach biegają królowie nart— Norwegowie. Podczas biegu było jednak kilka płotów i przeszkód, z któremi Czesi nie umieli sobie dać rady, bo żadne państwo na świecie nie utrudnia tak „18". To też było to dla Czechów handicapem, który Polacy w pełni wyzyskali.

A potem Czesi głośno śmieli się z metod, któremi dążyli organizatorzy do pokonania ich i ze spokojem zapewniali, że w Harrachowie własnemi siłami, bez pomocy płotów, potrafią dać nauczkę Polakom. Słowa ich, niestety, sprawdziły się.

Nie wszyscy jednak zawodnicy mieli równie piękny bieg jak Bronek Czech i A. Marusarz. Mówi się w Zakopanem głośno, a nawet operuje nazwiskami dwóch świadków, którzy widzieli, że jeden z czołowych narciarzy skrócił sobie niezbyt sumiennie wyznaczoną chorągiewkami trasę o parę kilometrów. Stąd powstał jego znakomity czas w biegu — niezrozumiały wyskok na tle wyników poprzednich i późniejszych, stąd znakomite miejsce w kombinacji.

Głośno się również mówi, że zawodnik ten wycofał się w Harrachowie z biegu naskutek polecenia klubu, który zgóry mu polecił nie wystawiać na „sztych" opinji, zdobytej w Zakopanem.

Jeszcze więc raz zaznaczamy, że komisja sędziowska przeprowadziła swe prace z całą dobrą wolą i nikt nie może kwestjonować tego. Za jej plecami działały jednak sprężyny, które rzuciły na nią cień w oczach zagranicy i naszej opinji.

Nie zmienią tego żadne najbardziej uroczyste zapewnienia i sprostowania.

Tak samo, jak żadne zapewnienia nie zmienią faktu, że biegacze nasi przeżywają kryzys formy, że nie odgrywają żadnej roli w koncercie mocarstw narciarskich i że droga do naprawy wiedzie nie przez naukę smarowania nart, a przez solidną pracę nad biegami.

St. Rothert.



Pięściarstwo na Śląsku

W Katowicach eliminacyjne walki bokserskie przed mistrzostwami Polski odbyły się w piątek. Mistrz Śląska, Nowakowski, po zremisowaniu z Susem, spotkał się z Góreckim (Stadion). Jak było do przewidzenia zwyciężył zdecydowanie na punkty Górecki. Pierwsza runda remisowa, w 2-giej duża przewaga Góreckiego, a przy „8" rabunie Nowakowskiego gong przed wyliczeniem. Także 3-cie starcie przyniosło przewagę Góreckiego.

Cichy walczył poniżej swej zwykłej formy i mimo technicznej przewagi nie potrafił jej wyraźnie zaznaczyć. Jego przeciwnik Nawa, mistrz Śląska, zdołał kilkakrotnie celnie trafić i to zapewniło mu wynik remisowy, bynajmniej nie zaszczytny.

Ostatnia walka eliminacyjna Matuszczyk — Kasiński, nie odbyła się, gdyż mistrz Śląska Kasiński w ringu się nie stawił.

*

Wydział Sportowy Śl. O. Z. B. ustalił następujący skład ekspedycji śląskiej na mistrzostwa Polski: waga musza — zwycięzca eliminacji Górecki, waga kogucia — Nawa, waga piórkowa — Matuszczyk, waga lekka — M...lic, waga półśrednia — Gbursk., waga średnia — Wieczorek, waga półciężka — vacat, waga ciężka — Wocka.

Mecz bokserski Pogoń (Nowy Bytom) — VFB Gliwice oraz mecz bokserski KS 06 Mysłowice — BC Oberschlesien Bytom został przez organizatorów odwołany.



Przedruk bez zgody autora wzbroniony.

AL. REKSZA

Żydzi w ringu



Ze wszechmiar ciekawszą od Mendozy jednostką był Dutsch Sam, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Samuel Eljas. Urodził się on w Petticost Lane, Whitechapel, Londyn 4 kwietnia 1775. Mając wzrostu 5 stóp 6 i pół cala waży 134 f. (kat. lekka) przy wspaniałej muskulaturze i doskonałych proporcjach. Obok nadzwyczajnych danych fizycznych jest Dutch Sam niezwykle odważny i ambitny, co pozwala mu triumfować niejednokrotnie nad przeciwnikami znacznie silniejszemi, często z kategorji półciężkiej.

Znany historyk boksu Pierce Egan nazywa go krótko: „straszliwym". Według znawców, Dutch Sam bił podobno silniej, niż ówczesny mistrz Anglji John Gully, a celniej, niż spadkobierca tytułu Gully'ego Tom Cribb.

Dlaczego zatem nie zdobył nigdy mistrzostwa? Na pytanie to znajdą sobie sami Czytelnicy odpowiedź, gdy zdradzę pewną tajemnicę, pewną namiętność tego interesującego żyda...

Dutch Sam, nazwijmy to poprostu, był pijakiem! tak. Skłonność do ginu nie pozwoliła mu należycie pracować nad sobą. Tak samo chętnie, a może nawet chętniej, pił jak walczył.

W r. 1801 Sam bije niejakiego Bakera, a już w trzy lata później staje się szeroko znany, popularny i rozgrywa walkę ze słynnym Caleb Baldwinem. Baldwin waży 141 f. i ma za sobą olbrzymią ilość zwycięskich meczów.

Opinja publiczna wypowiada się za Anglikiem i zakłady stoją 3:1. W 9-tem starciu żyd jest knock-down i zwolennicy Baldwina grają 4:1.

Stan ten utrzymuje się przez całe 20 rund. Dutch Sam, zalany krwią, zrywa się jednak stale do ataku, uderzając ciężkiemi podbródkowemi, które, podobno, on pierwszy zastosował w walce bokserskiej. W ciągu następnych 10 starć ciosy te wyczerpują doszczętnie Anglika i zaczyna się on słaniać po ringu. W 30-tej rundzie Dutch uderza straszliwym prawym i przeciwnik pada knock-out.

Niedługo później ma miejsce spotkanie z Brittonem znanym zawodnikiem z Bristolu. Sam wchodzi na ring kompletnie pijany i jego trenerzy i przyjaciele są w rozpaczy. Nie jest wykluczone, że ktoś z obozu przeciwnika, znając słabość Dutch Sam'a, postarał się ugościć go odpowiednio przed meczem. Czy tak było w istocie, czy inaczej, trudno powiedzieć, w każdym razie Dutch robi kawał wszystkim i z walki wychodzi zwycięzcą!

Najlepszy technik owych czasów Tom Belcher trzykrotnie walczy z Sam'em i trzykrotnie mu ulega. Przychodzi następnie kolej na młodego, lecz świetnie zapowiadającego się pięściarza Cropley'a, który tym meczem pragnie wybić się na czoło krajowych zawodników. Spotkanie trwa 25 minut i w dwudziestej piątej Cropley leży bezwładny na środku areny...

Teraz wojowniczy, zapalczywy, 35 letni Dutch Sam wyzywa głośnego atletę Benz Medley'a, należącego do kategorji półciężkiej (168 f.). Już w 2-em starciu Medley pada na deski. Wstaje i walczy dalej, lecz żyd furjackiemi atakami masakruje go zupełnie i rzuca na deski...

Dnia 31 maja 1810 r. Dutch Sam ogłasza niespodziewanie, że wycofuje się z ringu. Alkohol niszczy żelazny organizm tego fenomenalnego boksera. Dutch widzi, iż niesposób godzić nadal pijackich wybryków ze sportem. Liczy już zresztą 35 lat, uznaje, że ma dosyć boksu.

Pije już teraz bez żadnych skrupułów. Trenerzy i przyjaciele starają się ratować go przed ostateczną ruiną, roztaczają nad nim opiekę. Aby uniemożliwić mu nabywanie wódki, nie puszczają go nigdzie samego. Ale Dutch Sam nie lubi nianiek i opiekunów. Wytęża swój spryt i fantazję i często wywodzi w pole kolegów. Umawia się z kupcem, swoim stałym dostawcą ginu, aby „pełnił służbę" w zaroślach, obok drogi, którą on codziennie przechodzi w towarzystwie któregoś z przyjaciół.

Zaczynając dzień maleńkim foottingiem, jaki ma przeprowadzać dla ratowania zdrowia, Dutch, rozwijał tak ostre tempo, że jego opiekun nie mógł nadążyć i zostawał daleko wtyle. Sam dawał nurka w zarośla, a po chwili, wypróżniwszy butelkę, z wesołą i zadowoloną miną nawoływał trenera do pośpiechu!

Wycofując się oficjalnie z boksu i przyrzekając sobie nie stawać już nigdy w sznurach, Dutch Sam nie przeczuwał, że złamie jednak swe postanowienie w sześć lat później, w roku 1816.

Podczas jednej ze swych pijatyk spotyka się on z pewnym młodym człowiekiem. Jest nim William Nosworthy, z zawodu piekarz, słynny w całem Deronshire jako doskonały bokser i zapaśnik, który wcale niepochlebnie wyraża się o żydowskich bokserach wogóle, a o nim Dutch Sam'ie z wyraźnym zupełnie lekceważeniem.

Dutch ma rogatą duszę i nie puszcza płazem tej obelgi.

— Słuchaj, ty! — powiada, kiwając się na szeroko rozstawionych nogach. — Ja mam 41 lat i dawno zarzuciłem boks, ale ciebie, tak jak jestem bez formy, podejmuję się wywrócić podszewką nazewnątrz!..

W ten sposób przychodzi w Deronshire do pamiętnego spotkania. Dutch Sam nie chce trenować ani jednego dnia. Pamięta co powiedział wtedy w knajpie i nie złamie słowa. Będzie się bił w takiej kondycji, w jakiej się znajduje, bez żadnej zaprawy!

Tysiące ludzi przybywa z Londynu na tę walkę. Dutch żąda, aby ring nie przekraczał 20 stóp. Chce jaknajmniej przestrzeni, żeby Nosworthy nie mógł go zmęczyć. Nie przypuszcza, że to żądanie zemści się właśnie na nim samym...

Bill Nosworthy liczy lat 28 i waży 154 funty przy wzroście 5 stóp 7 cali. Jednym z jego sekundantów jest John Gully, który, dwa lata przedtem, odał dobrowolnie championat w ręce Toma Cribba. Publiczność wie dobrze, że Dutch Sam upija się już teraz systematycznie, że jest stary, jednak wiara w jego bojowość, w jego potworną siłę niszczycielską jest niezachwiana. Zakłady stoją za nim 4:1.

Gdy żyd zjawia się w ringu, widać odrazu, że nie jest to ten sam człowiek co przed laty. Roztył się trochę, twarz ma zmęczoną i zmiętą. Burzę oklasków dławi szybko niepokój...

Westchnienie ulgi wydobywa się z tłumu, kiedy z uderzeniem gongu z narożnika podrywa się Dutch Sam sprężysty i szybki, jak za najlepszych czasów. Nosworthy nie istnieje. Nie może uchronić się przed huraganem ciosów, gnie się pod naporem burzy, co rzuca nim o sznury. Trzy rundy Sam panuje niepodzielnie w ringu. Jego potworne upercuty ustawicznie dochodzą celu. Nie mają już jednakże swej dawnej, nieprzepartej siły... Nosworthy nie pada...

W 4-tem starciu zaczyna się zwykła tragedja, tragedja słabnącej starości...

Anglik przeprowadza pierwszy atak. Zapędza Sam'a do rogu i zadaje z rzędu trzy okropne uderzenia, które podrywają na nogi całą widownię. Żyd, trafiony pod serce, zwala się na deski. Jego zwolennicy łudzą się, że to tylko manewr, że chce on oszukać przeciwnika i udaje osłabienie...

Niestety. W następnej rundzie Dutch cofa się już zupełnie wyraźnie, lecz w małym ringu nie może uniknąć ciosów Norsworthy'ego. Raz po razu znajduje się na ziemi...

W 9-tem starciu Anglik zadaje znów prawy w serce i bohaterski weteran leci wdół...

Sekundanci i przyjaciele widzą jego nieuchronną klęskę. Nie mogą mu pomóc, ale pragną choć uratować pieniądze włożone w zakłady. Wdzierają się na arenę i awanturą chcąc spowodować przerwanie meczu.

Zmasakrowany Dutch Sam czepia się sznurów i żąda dalszej walki.

— Precz! — charczy i pluje krwią. — Ja chcę się bić jeszcze!.. Ja wygram!..

Sędzia prowadzi dalej upiorne spotkanie. Norsworthy rozbija na miazgę to, co było kiedyś wspaniałym, niepokonanym Dutch Sam'em.

W 50-ej minucie meczu Żyd pada i nie może już powstać...

Zwolennicy jego tracą w zakładach tego niezapomnianego dnia przeszło 100.000 dolarów. Dutch Sam traci ostatecznie zdrowie i wiarę w siebie. Stacza się coraz niżej. Teraz już nikt nie próbuje go nawet powstrzymać od wódki. Wkrótce umiera w jednym z londyńskich szpitali...

D. c. n.

Mistrz, który zasłużył na tytuł

Dwa piękne występy Cracovii w stolicy na meczach z Warszawianką 2:0 i Legią 2:2

Kiedy jesienią roku ubiegłego przeważyły się ostatecznie szale mistrzostwa piłkarskiego na rzecz Cracovii, opinja jednogłośnie niemal orzekła, że ta elekcja losu pozostawia wiele wątpliwości i że raczej należałoby ogłosić bezkrólewie.

Nie widzieliśmy w tym roku jeszcze kontrkandydatów do zeszłorocznego tronu — Pogoni, Warty i ŁKS-u, ale mimo to skłonni jesteśmy twierdzić, że już w obecnej swej formie Cracovia wpełni na tytuł mistrza zasługuje.

Pisząc to nie myślimy o ideałach — o, bynajmniej. Drużyna krakowska posiada w dzisiejszym swym składzie szereg poważnych luk, niedopuszczalnych u zespołu który pragnie nosić miano drużyny rzeczywiście wysokowartościowej. Mimo to jedenastka ta grać potrafi naprawdę, zna dobrze swój fach, widać, że boisko jest jej żywiołem, a styl — konsekwencją umiejętności i dobrej szkoły.

Zalety wspomniane uzewnętrzniaja się przedewszystkiem w grze napadu białoczerwonych, t. j. tej formacji która w pierwszym rzędzie decyduje o klasie drużyny piłkarskiej.

Dużo natomiast gorzej jest już z pomocą. Wskutek absencji kontuzjowanego Mysiaka i zdyskwalifikowanego Chruścińskiego linja ta posiada luki bardzo poważne.

Przedewszystkiem fatalnie przedstawia się sprawa ze środkowym pomocnikiem. W ciągu 9-ciu kwadransów (cały mecz z Warszawianką i druga połowa z Legją) gry na tej pozycji Kwiecińskiego, nie mogliśmy się dopatrzeć niczego, coby nas nietylko zachwyciło, ale nawet zadowoliło.

Ziżka grający na środku pół meczu z Legją był już dużo lepszy i pracował bardziej wydajnie niż na boku. Seichter, mimo sumienności, pracowitości i ambicji też nie potrafił się wznieść ponad przeciętność.



NAPAD CRACOVII W AKCJI

W natarciu na bramkę Warszawianki widzimy od lewej: Kubińskiego (C.), Kossoka (C.), Kisielińskiego (C.), Pawlaka (W.), Materskiego (W.), Malczyka (C.), Rusina (W.).

Z obrońców bardzo dobrze wypadł szybki, żywiołowy i odważny Pająk. Jego błyskawiczne taklingi i pewne technicznie wykopy uratowały biało-czerwonych od wielu opresyj. Lasota też spełnił swą rolę sumiennie i był bodaj bardziej żwawy niż w końcu ubiegłego sezonu. Natomiast Dzierżę uważać można jedynie za materjał.

Z warszawskich przeciwników mistrza Polski Legja wypadła o wiele lepiej niż Warszawianka. Wojskowi zadziwili wprost swą formą i wyrównaniem zespołu. Dość powiedzieć, że tym razem jednym ze słabszych ich punktów był... Martyna, dla którego Pigłowski okazał się wcale groźnym konkurentem.

Linja pomocy górowała nad podobną formacją i w Cracovii i w Warszawiance. Na plan pierwszy wybił się w niej Przeździecki II, niestety nietylko pod względem efektywności gry, ale i w związku z faulowaniem przeciwników, co wprowadziło na boisko i widownię zupełnie niepotrzebne nastroje. W każdym razie utrzymanie pary Kossok — Kisieliński uważać należy za zdanie egzaminu piłkarskiego na piątkę.

Nowakowski mniej efektowny, w defenzywie spełnił jednak swe zadanie całkowicie. Cebulak nie błysnał swą najlepszą formą, ale umiejętności jego wystarczyły aby zadowolić. Głowacki, mimo braku większego zatrudnienia, widać było, że w bramce stoi nie od parady i że wzbudza zaufanie w swej drużynie, a należny respekt w obcej.

Na tle poziomu zademonstrowanego przez Legję i Cracovię, Warszawianka — rzecz jasna — musiała wypaść dość blado. Nie trzeba jednak zapominać, że owo tło było podmalowane przez dwie najlepsze stylistki futbalu polskiego i graczy takich jak Nawrot, Kossok, Malczyk, Pająk czy Kisieliński.

Jeśli chodzi o styl i umiejętności, Warszawianka nie mogła się równać z Legją i Cracovią nigdy. To też różnice w klasie zaznaczyły się najjaskrawiej pod tym właśnie względem.

Jeśli chodzi bowiem o przebieg meczu, to mimo dużej dozy chaosu i przypadkowości białoczarni potrafili jednak utrzymać w drugiej połowie grę zupełnie otwartą, a gdyby los był dla nich bardziej łaskawy, mogliby łatwo zejść z boiska nawet z remisem.

Mocnemi punktami drużyny stołecznej byli: Jachimek, Rusin, Materski, Hahn, niezłemi Korngold, Prosator. Stolenwerk był efektowny, ale nie efektywny: po pięknym biegu gracz ten tak długo kręci się z piłką, że kiedy wreszcie zdecyduje się ją podać czy strzelić, trafia niemal z reguły w przeciwnika.

Ketz błysnął kilkoma pięknemi strzałami, ale to było wszystko; spodziewaliśmy się po nim o wiele więcej. Piliszek był jak zwykle bojowy, ale „dziki" do niemożliwości. Prosator widać że grając myśli, ale robi to jeszcze zbyt powoli. Zamienienie go stanowiskami z Ketzem wyszłoby bodaj całej drużynie na dobre.

Występ Kotkowskiego po przerwie na miejscu kierownika napadu nie udał się kompletnie; gracz ten robi wrażenie człowieka z przetrąconym krzyżem. Słabo również wypadł Pawlak w obronie.



PILNIK (M.) — DOROBA I. (LEG.)
Bokser żydowski odniósł sensacyjne zwycięstwo.



FUKS (MAK.)—DOROBA II (LEG.)
Pięściarz Legji wygrał zasłużenie.



MINTZ (MAK.) — KOMAR (LEG.)
Zwyciężył słabszy fizycznie pięściarz Makabi.

Cracowia - Warszawianka 2:0

Cracovia — Warszawianka 2:0 (2:0). Mimo połowy kwietnia i słońca, wicher i ziąb: temperatura listopadowa. Toteż trybuny zapełnione tylko w centrum, na galerji zaopatrzonej już w betonowe ławki i ogrodzenia pusto. Drużyny w składach:

Cracovia: Szumiec; Dzierża, Pająk; Seichter, Kwieciński, Ziżka; Kubiński, Kossok, Malczyk, Kisieliński, Zieliński.

Warszawianka: Jachimek; Pawlak, Rusin; Materski, Gazur, Hahn; Stolenwerk, Piliszek, Ketz, Prosator, Korngold.

Cracovia odrazu obejmuje inicjatywę i już po paru minutach zdobywa prowadzenie: rzut wolny egzekwuje Kossok, a piłkę odbitą w pole przez obrońcę dobija Zieliński.

Białoczerwoni są ciągle w przewadze, ale większość ich akcyj załamuje się na wyraźnie słabym Zielińskim. Natomiast Malczyk zwija się jak żywe srebro, a i Kisieliński gra pełną parą. To też Materski ma pełne ręce roboty, a Pawlak raz po raz ze zdziwieniem konstatuje, że atak przeciwników jest dużo bliżej bramki Jachimka, niż on sam. Kiedy po półgodzinie gry wskutek błędu Pawlaka Kisieliński podwyższa wynik do 2:0, wydaje się, że to dopiero początek długiej serji bramek.

Tymczasem Warszawianka skupia się bardziej w obronie. Hahn i Materski nie przechodzą wogóle poza środek boiska i w ten sposób utrzymuje się wynik do pauzy.

Po przerwie Warszawianka gra z wiatrem, co zmienia sytuację bardzo na jej korzyść. Taksamo przestawienie agresywnego Kisielińskiego ze ślamazarnym Zielińskim raczej szkodzi Cracovii niż pomaga. W rezultacie gra się wyrównuje, a nawet białoczarni wypracowują sobie cztery ponętne sytuacje bramkowe — bez rezultatu. Na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza kapitalny strzał Ketza z 30-tu mtr., który trafia w sztangę.

Cracovia w tym okresie gry uzyskuje zupełnie prawidłową bramkę przez Malczyka, ale sędzia jej nie uznaje, odgwizdując nieistniejący spalony.

Pozatem Kossok „darowuje" warszawianom karny podyktowany rzeczywiście za zbyt błahe przewinienie, tak, że ostatecznie po żywej grze mecz kończy się zwycięstwem gości 2:0.

):*:(

Legja - Cracovia 2:2

Cracovia — Legja 2:2 (1:1). Cracovia w składzie: Szumiec; Lasota, Pająk; Seichter, Ziżka, Stiasny; Kubiński, Zieliński, Malczyk, Kossok, Kisieliński.

Legja: Głowacki; Pigłowski, Martyna; Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Maurer, Szaller.

Znów piękny start białoczerwonych. Piłka krąży w napadzie od nogi do nogi, to też Legja musi się bronić nie zawsze dozwolonemi środkami.

Rezultatem tego są dwa wolne, egzekwowane — rzecz jasna — przez Kossoka. Drugi, wymierzony wprost matematycznie w róg między sztangą i poprzeczką zapewnia Cracovii prowadzenie.

Legja rozgrywa się jednak z każdą minutą i mimo, że gra pod wiatr, zdobywa przewagę w polu, a zwłaszcza w strzałach, oraz sytuacjach podbramkowych. Napad wojskowych podjął rękawicę rzuconą przez swe vis-a-vis i kto wie czy nawet nie prześcignął pod tym względem mistrza Polski. W każdym razie publiczność raz po raz oklaskuje piękne obustronne akcje, powiązane dzięki wykonaniu i koncepcjom myślowym w długie, piękne okresy.

Obrona Cracovii przeżywa parokrotnie momenty wysoce dramatyczne, ale jakoś stale wychodzi z nich obronną ręką. Dopiero na kwadrans przed przerwą Nawrot, zniechęcony niepowodzeniem w akcjach zespołowych i strzałach decyduje się na przebój. Pracę ma ciężką: musi przejść kolejno przez trzech przeciwników, ale dokonuje tej sztuki i zdobywa wyrównanie.

Po przerwie Legja góruje nadal i w 7-ej min. po centrze Szallera Wypijewski strzela między palcami Szumca a sztangą drugą bramkę. Sytuacja wygląda nadal w ten sposób, że raczej można się spodziewać podwyższenia tego zwycięstwa.

Niestety Legję gubią niezdrowe zapały Przeździeckiego II-go i Martyny. Kossok i Kisieliński nie pozostają dłużni i czwórka ta zaczyna sobie „dogadzać" przy każdej okazji.

Rezultat jest dla Legji bolesny: za faul Martyny na Kossoku, ostatni egzekwuje niezawodnie rzut karny ustalający wynik dnia. Notabene po gwizdku na faul strzał Kossoka i tak ugrzązł w bramce, tak, że punkt ten zdobyty został jakby podwójnie. Sędzia p. T. Walczak naogół dobry, miał jednak kilka słabych momentów.

Pilnik bije Dorobę!

Trójmecz bokserski Makabi — Polonja — Legja rozegrany w sobotę, dn. 8 b. m. w hali Legji w Warszawie był imprezą nieudaną. Poziom zawodów niski. Jedynie bokserzy Legji mogli zadowolić. Wykazali oni ładną pracę nóg, znaczny zasób techniki i wielką wytrzymałość.

Sensacją tych zawodów był rewanżowy mecz Pilnik (Mak.) — Doroba (Legja), który zakończył się wspaniałem zwycięstwem Pilnika. Wyniki były następujące: w. musza: Pietrzykowski (L.) bije Rubina (M.); w. piórkowa: Wasiak (L.) po wyrównanej walce zwycięża Łukasiewicza (P.); Mintz (M.) po chaotycznej walce zwycięża silniejszego fizycznie Komara (L.); w. lekka: lepszy technicznie Doroba II pokonał na punkty Fuksa (M.); w. półśrednia: Zwoliński (P.) po bardzo ładnej walce zwycięża wysoko na punkty silniejszego fizycznie Wulpego (L.), w. średnia: Pilnik (M.) — Doroba (L.). Najładniejsza walka dnia. Doroba, mimo zainkasowania szeregu celnych i bolesnych ciosów doprowadził jednak walkę do końca. W pierwszej rundzie bokser żydowski lekko atakuje prowadząc walkę na dystans w przeciwieństwie do Doroby, który stale dąży do zwarcia. W drugiej rundzie obaj zawodnicy narzucają bardzo szybkie tempo, przyczem Pilnik trafia często pięściarza Legji. W ostatniej rundzie Doroba słabnie, co wykorzystuje przytomnie walczący Pilnik; w. półciężka. Neuding (M.) bije przez techniczny k. o. Kozakowa (L.) (m.a.).

Zjazd prasy sportowej

Na zjeździe w Katowicach powołano nowy zarząd Polskiego Zw. Dziennikarzy i Publicystów sportowych w składzie następującym: prezes, kpt. dr. Mielech, wiceprezesi — dr. Obrubański, Szenajch, członkowie — Wło Muszarówna

Uczymy się pływać!..

Koło Sportowe przy Gimn. im. gen. Sowińskiego w Warszawie pisze do nas co następuje:

„W Gimnazjum naszem organizowane są od dwóch lat staraniem Dyrekcji kursy obowiązkowe nauki pływania dla uczniów klas wyższych. Z reguły po odbytym kursie Koło Sportowe urządza zawody pływackie o mistrzostwo szkoły.

Nauka pływania odbywa się w pływalni Kasy Chorych pod kierownictwem i opieką naszego nauczyciela gimnastyki p. Józefa Ciszewskiego".

Redakcja ze swej strony przypomina Czytelnikom, że mowa tu o świetnym piłkarzu Legji i Cracovii, absolwencie C. I. W. F.



DRUŻYNA SIATKÓWKI I KOSZYKÓWKI Y.M.C.A. KRAKÓW
Od lewej: Stok, Baran II, Kukuła, Paszucha, Marcinkowski, Jaśkiewicz, Czyński, Łapiński, Węglosz.



MISTRZ PIŁKARSKI POLSKI.
Cracovia rozegrała w Warszawie dwa mecze z Warszawianką (2:0) i Legją (2:2). Od lewej stoją gracze: Ziżka, Seichter, Malczyk, Kubiński, Pająk, Dzierża, Kisieliński, Kwieciński; klęczą: Szumiec, Zieliński, Kossok.



FRYMARKIEWICZ
bramkarz ligowego zespołu Ł. K. S.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA KATOWIC
która pokonała Kr. Hutę 4:2 i zdobyła puhar plebiscytowy.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 1-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI